

Sygn. akt III K 118/18

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 9 lipca 2019r.

Sąd Okręgowy w Jeleniej Górze III Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący SSO Robert Bednarczyk

SSO Daniel Strzelecki

Ławnicy Magdalena Karaś, Barbara Cisek, Anna Adamczyk

Protokolant Emilia Tkacz

w obecności Prokuratora Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze – Aleksandry Panek-Troć

po rozpoznaniu w dniach: 29 listopada 2018r., 11 stycznia 2019r., 22 stycznia 2019r., 26 lutego 2019r., 5 marca 2019r., 12 marca 2019r., 4 kwietnia 2019r., 5 czerwca 2019r., 9 lipca 2019r.

sprawy karnej

D. R. ur. (...) w Z.

syna Z. i T. z domu C.

oskarżonego o to, że:

w dniu 17 kwietnia 2018r. w B. rejonu (...), działając zamiarem pozbawienia życia A. W. i Ł. W. (1) oddał w ich kierunku strzały z broni palnej kal. 7,65 mm Browning produkcji czeskiej, powodując u wyżej wymienionych obrażenia w postaci u A. W.: rany postrzałowej jamy brzusznej z uszkodzeniem jelita grubego oraz moczowodu prawego, wtórnie prowadzącego do uszkodzenia nerki prawej, które to obrażenia odpowiadają ciężkiemu uszczerbkowi na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającej życiu, a u Ł. W. (1): rany postrzałowej uda lewego ze złamaniem trzonu kości udowej i rany postrzałowej podudzia prawego, które to obrażenia naruszają czynności narządów ciała, skutkujące rozstrojem zdrowia na okres powyżej 7 dni, przy czym zamierzonego celu nie osiągnął, wobec udzielenia pomocy lekarskiej pokrzywdzonym, **tj. o czyn z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 i 3 k.k. i art. 157 § 1 k.k. i art. 156 § 1 pkt 2 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k.**

I. uznaje oskarżonego D. R. za winnego popełnienia czynu opisanego w części wstępnej wyroku ustalając, że oskarżony chciał pozbawić życia A. W. i Ł. W. (1), zaś zamierzonego celu nie zrealizował także wobec nieutrafienia w istotne dla życia części ciała każdego z pokrzywdzonych, stanowiącego przestępstwo z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 3 k.k. i art. 157 § 1 k.k. i art. 156 § 1 pkt 2 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. i za to na podstawie art. 14 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 3 k.k. w zw. z art. 11 § 3 k.k. wymierza mu karę 15 (piętnastu) lat pozbawienia wolności;

II. na podstawie art. 46 § 1 k.k. orzeka od oskarżonego D. R. na rzecz pokrzywdzonego Ł. W. (1) zadośćuczynienie w kwocie 50000zł (słownie złotych: pięćdziesiąt tysięcy);

III. na podstawie art. 63 § 1 k.k. na poczet orzeczonej kary pozbawienia wolności zalicza oskarżonemu D. R. okres tymczasowego aresztowania, od dnia 18 kwietnia 2018r. godzina 9:10 do dnia 9 lipca 2019r.;

IV. zasądza od oskarżonego D. R. na rzecz oskarżyciela posiłkowego Ł. W. (1) kwotę 3 120zł tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego;

V. zwalnia oskarżonego D. R. od zapłaty na rzecz Skarbu Państwa kosztów sądowych i nie wymierza mu opłaty.

UZASADNIENIE

Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

W pierwszej połowie kwietnia 2018r. na terenie B. doszło do podpalenia samochodu, użytkowanego przez oskarżonego D. R.. O dokonanie tego czynu oskarżony podejrzewał pokrzywdzonych Ł. W. (1) i A. W.. Na tym tle doszło pomiędzy oskarżonym a Ł. W. (1) do incydentu, mającego postać wzajemnego ostrzelania się obu mężczyzn z broni palnej, w tym pistoletu kal. 7,65mm oraz broni nieustalonego rodzaju i typu.

(dowód: zeznania świadków: Ł. W. (1) k. 1093-1095; S. B. k. 1096-1097; O. D. k.1097-1098; B. W. k. 1098-1099; M. N. k. 1111; A. Z. k. 1116; A. W. k. 1208-1210; J. W. k. 1210-1211; R. R. k. 1220-1224; protokół oględzin akt sprawy k. 382-392; opinia biegłego z zakresu balistyki k. 962-964, 1009)

W dniu 17 kwietnia 2018r. oskarżony D. R. w odwecie za spalenie mu samochodu powziął zamiar pozbawienia życia A. W.. Realizując to zamierzenie zaopatrzył się on w broń palną krótką, zamaskował twarz i wieczorem udał się w pobliże miejsca zamieszkania pokrzywdzonego, gdzie oczekiwał na jego przybycie. Kiedy spostrzegł, że do mieszkania wchodzi wymieniony wraz z S. W. (1) i Ł. W. (1) zdecydował, że w odwecie za spalenie samochodów i incydent, o jakim mowa wyżej pozbawi życia także Ł. W. (1). Po wejściu do mieszkania obaj pokrzywdzeni w towarzystwie S. W. (1) rozlokowali się w jednym z pokoi. Po krótkiej chwili wszedł tam oskarżony i oddał kierunkowany na tułów A. W. wystrzał. Zaatakowany zdołał pochwycić stojące w pokoju krzesło, po czym rzucił nim w napastnika nie powodując jednak u niego żadnych obrażeń, pchnął również na napastnika szafę. D. R. oddał wówczas w kierunku Ł. W. (1) kolejnych pięć wystrzałów, z których dwa były trafione po czym zbiegł.

(dowód: zeznania świadków: Ł. W. (1) k. 1093-1095; A. G. k.1095-1096; częściowo S. B. k. 1096-1097; O. D. k.1097-1098; B. W. k. 1098-1099; A. B. k.1112-1114; E. Ż. k. 1115; J. S. k. 1116-1117; J. W. k. 1210-1211; R. R. k. 1220-1224; P. W. k. 799-800; opinia biegłego z zakresu broni palnej k. 939-961, 1109-1111; protokoły oględzin k. 9-15, 53-60; protokół zatrzymania pocisku k. 5-7; protokół oględzin telefonu k. 120-125; wydruk listu k. 172-173; dokumentacja medyczna k. 225-319; protokół oględzin wiadomości k. 362-367; protokół oględzin monitoringu k. 409-414, 598-706; opinia biegłego z zakresu balistyki k. 962-964, 1009)

W wyniku działania D. R. A. W. doznał obrażeń ciała w postaci rany postrzałowej jamy brzusznej z uszkodzeniem jelita grubego oraz moczowodu prawego, wtórnie prowadzącego do uszkodzenia prawej nerki. Urazy te stanowiły chorobę realnie zagrażającą życiu. Ł. W. (1) doznał rany postrzałowej lewego uda ze złamaniem trzonu kości udowej oraz rany postrzałowej prawego podudzia. Urazy te naruszyły czynności narządów jego ciała na okres powyżej 7 dni.

(dowód: opinia biegłego z zakresu medycyny k. 515-517; dokumentacja lekarska k. 225-319)

D. R. w przeszłości wielokrotnie karany, w tym za przestępstwa z użyciem przemocy. W miejscu zamieszkania posiada on pozytywną opinię środowiskową. Jest on osobnikiem o zachowanej w pełni poczytalności.

(dowód: dane o karalności k. 167-169; odpisy wyroków k. 806-822; wywiad środowiskowy k. 187-189; opinia sądowo-psychiatryczna k. 176-177)

Oskarżony nie przyznał się do popełnienia zarzuconych mu zachowań. Przesłuchany po raz pierwszy wyjaśnił (k.129-130), że krytyczny wieczór i noc spędził w swoim mieszkaniu wraz z W. M., zaś o zdarzeniu dowiedział się od policjantów już po jego zatrzymaniu. Przyznał, że zna obu pokrzywdzonych, że podejrzewał ich o spalenie samochodu i że na ten temat z nimi rozmawiał, zanegował jednak, by kierował do nich z tego powodu pretensje i by komukolwiek groził. Potwierdził, że z dziewczyną Ł. W. (1) o imieniu O. wymieniał smsy po podpaleniu samochodu, lecz nie groził w nich. Podczas ponownego przesłuchania oskarżony podtrzymał jako prawdziwe swoje poprzednie twierdzenia (k.134). Uczynił tak również przed Sądem Rejonowym w Zgorzelcu dodając (k.149-150), że kilka dni wcześniej Ł. W.

(1) przyjechał do niego i oddał w jego kierunku strzały z nieznanego oskarżonemu typu broni palnej. Poprzedzone było to wymianą zdań na temat spalonych oskarżonemu samochodów. D. R. potwierdził, że wysłał do J. W. i do O. D. smsy, przy czym do ostatniej z wymienionych pisał, że zrobi krzywdę jej chłopakowi Ł. W. (1), o ile upewni się, że to on jest sprawcą podpalenia. Dodał, że w tym zakresie się jednak nie upewnił. Podał, że telefonowała do niego J. W. z pretensjami o obwinianie jej przez oskarżonego o zlecenie podpalenia samochodów. W toku kolejnego przesłuchania D. R. złożył obszernie wyjaśnienia (k. 202-205). Z ich treści wprost wynika, że o podpalenie samochodów nadal podejrzewa pokrzywdzonych, J. W. i S. W. (1). Skarżył się, że osoby te grożą jego siostrze i jemu a także bezpodstawnie pomawiają go o opisane w akcie oskarżenia zdarzenie. Przesłuchany ponownie (k. 873-874, 966-968) nie złożył on dodatkowych wyjaśnień. Na rozprawie głównej D. R. podtrzymał jako prawdziwe swoje poprzednie wyjaśnienia a odpowiedzi udzielał jedynie na pytania swojego obrońcy. Podał (k. 1052-1054), że krytycznego dnia zajmował się naprawą motocykla, w trakcie której wykonywał czynność spawania a odzież, jaką wówczas nosił mogła zostać zabezpieczona do badań. Wieczorem, jak stwierdził, zajmował się montażem mebli. Wyjaśnił, że kiedy Ł. W. (1) do niego strzelał, był odeń oddalony o około 2 metry i mógł być odziany w to samo ubranie. Potwierdził on swoje autorstwo co do smsów wysłanych do O. D. przecząc, by zamierzał zrealizować zawarte w nich groźby. W chwili zatrzymania nie miał, jak wyjaśnił, żadnych obrażeń ciała.

Już wstępna analiza streszczonych wyjaśnień prowadzi do wniosku o ich wewnętrznej sprzeczności. D. R. początkowo przeczył bowiem, by w związku z podpaleniem samochodów komukolwiek groził w wiadomościach sms i zataił zdarzenie z udziałem pokrzywdzonego Ł. W. (1) mające postać oddawania strzałów. Nie podał również, że krytycznego dnia podczas naprawy motocykla wykonywał czynność spawania. Postawa procesowa oskarżonego na rozprawie głównej uniemożliwiła usunięcie owych sprzeczności, D. R. bowiem skorzystał z prawa do odmowy udzielania odpowiedzi na pytania Sądu. W tym zakresie stwierdzić jednak należy, że o ile odstąpienie od podania informacji o spawaniu mogło w ocenie oskarżonego nie cechować się istotnym znaczeniem, o tyle kierowanie gróźb a zwłaszcza poprzedni incydent z udziałem pokrzywdzonego z pewnością nie mógł zostać przez niego przeoczony. Oznacza to, że D. R. początkowo nie miał zamiaru okoliczności tych ujawniać a skoro tak, to jego wypowiedziom nie sposób przypisać waloru szczerości. Jest przy tym oczywiste, że oba te zdarzenia są poszlakami, jakie wskazują na jego sprawstwo w zakresie zarzucanego czynu, bo stanowią dowód jego negatywnego nastawienia wobec Ł. W. (1) a zatem rzutują na ocenę strony motywacyjnej oskarżonego. Co równie istotne, D. R. opisanego przez siebie faktu oddania przez tegoż Ł. W. (1) w jego kierunku wystrzałów z broni palnej nie zgłosił organom ścigania a co więcej nic na temat przyczyn i przebiegu tego zdarzenia nie powiedział nawet siostrze. Trudno zasadnie wywodzić, że skoro nie znał on ani rodzaju, ani typu użytej wówczas broni to zdarzenie to zbagatelizował i od razu puścił w niepamięć. Wszak w opisywanych przez siebie realiach nie miał on żadnej pewności, że napastnik używa broni na amunicje ostrą i że w przyszłości nie ponowi takiego ataku, jaki przecież mógł stanowić realne zagrożenie dla życia oskarżonego. W tej sytuacji odstąpienia od zainicjowania przeciwko Ł. W. (1) postępowania karnego nie da się niczym wytłumaczyć, jeśli za prawdziwą przyjąć prezentowaną przez D. R. wersję. Z logicznego natomiast punktu widzenia ta jego bezczynność uzasadniona jest wówczas, gdy za wiarygodne przyjąć twierdzenia Ł. W. (1) w świetle których to D. R. jako pierwszy oddał strzały i szukał on odwetu za spalenie samochodów. Pokrzywdzony ten, przesłuchany po raz pierwszy w szpitalu jeszcze przed zabiegiem operacyjnym (to z powodu potrzeby jego przeprowadzenia przerwano przesłuchanie) podał (k. 73), że poprzedniego wieczora przebywał on w mieszkaniu kolegi A. wraz z S. W. (1), kiedy około godz. 23.00 wtargnął tam zamaskowany mężczyzna. Pokrzywdzony widział jego sylwetkę, nos i oczy; rozpoznał w nim osobnika o pseudonimie (...). Przesłuchany w szpitalu ponownie powtórzył te same informacje i dodał (k. 76-77), że ów (...) to D. R., dodatkowo rozpoznany przez niego po głosie. Po wtargnięciu napastnik ze słowami „a teraz zginiesz, k.” oddał z odległości około 2 metrów w kierunku pokrzywdzonego i A. około 5 strzałów, raniąc Ł. W. (1) w nogi a drugiego z zaatakowanych w jamę brzuszną. W odróżnieniu od oskarżonego Ł. W. (1) podczas tego przesłuchania od razu opisał zdarzenie sprzed kilku dni, także z udziałem D. R.. Podał, że podjechał w towarzystwie ojca pod dom oskarżonego, do którego miał pretensje i zażądał, by ten „wyszedł na solo”. Świadek potwierdził, że strzelał wtedy do oskarżonego z broni na „kulki”, ten zaś ostrzelał go prawdopodobnie z broni ostrej. Przesłuchany ponownie stwierdził (k. 861-868, odpis k. 906-908), że krytycznego wieczora wraz z S. W. (1) i A. W. przebywał w mieszkaniu tego ostatniego. Po 10-15 minutach wtargnął tam osobnik, przypominający posturą oskarżonego. Miał on zamaskowaną część twarzy tak, że widoczny był tylko nos i usta. Specyficznym, rozpoznany jako głos oskarżonego głosem nawiązał on do konfliktu i zaczął strzelać. Z

odległości 2-3 metrów napastnik oddał 5-6 strzałów, doszło do szamotaniny pomiędzy nim a A. W., po czym ten ostatni wyskoczył przez okno. Ł. W. (1) nie stwierdził, kiedy i gdzie oddalił się napastnik, miał natomiast pretensje do S. W. (1), że ten nie wzywa pomocy i przez chwilę podejrzewał, że to on „wystawił” go oskarżonemu. Odnośnie incydentu sprzed kilku dni świadek zeznał, że miał do oskarżonego pretensje o groźby kierowane pod adresem jego partnerki. Zwerbalizował je w formie krzyku, jednak D. R. zaczął wówczas do niego strzelać. Ł. W. (1), jak podał, odpowiedział strzałami z broni gazowej i nie ukrywał swojego negatywnego nastawienia do oskarżonego. Przed Sądem podtrzymał on jako prawdziwe swoje wcześniejsze zeznania i podał (k. 1093-1095), że o posiadaniu przez oskarżonego broni palnej wie z plotek, zaś incydent przed domem D. R. wywołany był przez niego po to, aby oskarżonego pobić. Był on świadkiem rozmowy swojej partnerki O. D. z W. M.. Ostatnia z wymienionych mówiła, że podczas śledztwa podała nieprawdę i że wedle jej wiedzy osobą strzelającą był oskarżony. Według wiedzy pokrzywdzonego jego rehabilitacja potrwa 1,5-2 lata. Pokrzywdzony nie zdołał opisać ubioru napastnika, powołał się jednak na jego „wiecznie przekrwione” oczy w kolorze niebieskim. Nadal nie ukrywał swojego zdecydowanie negatywnego nastawienia do oskarżonego, czemu dał wyraz swoim zachowaniem (k.1098).

Analizując powyższe zeznania nie sposób nie dostrzec zarówno ich wewnętrznej spójności, jak też zgodności z zasadami logiki i doświadczenia życiowego. Całe zdarzenie trwało bardzo krótko i miało niezwykle dynamiczny przebieg. Nie dziwi zatem, że Ł. W. (1) nie zdołał dostrzec lub zapamiętać tak istotnych jego elementów jak ubiór sprawcy, moment opuszczenia przez niego miejsca ataku oraz szczegółów przedsięwziętych przez A. W. działań i ilości oddanych strzałów. Świadek wyraźnie rozgraniczał przy tym swoje własne spostrzeżenia i swoją wiedzę od domniemań, co dotyczy w szczególności kwestii wcześniejszego posiadania przez oskarżonego broni palnej. Faktem jest, że Ł. W. (1) żywił do D. R. niechęć jeszcze przed opisanymi zdarzeniami. Traktował go bowiem jako osobnika „niehonorowego, fałszywego”. Niechęć ta spotęgowana została podejrzeniami oskarżonego w zakresie udziału świadka w spaleniu samochodów oraz kierowaniem pod adresem O. D. gróźb. Bezsporne jest, że Ł. W. (1) jako osoba uprzednio karana jest obeznany z regułami postępowania dowodowego a jako osoba dorosła wie, że tego rodzaju deklaracje niechęci mogą stanowić podstawę do negatywnej weryfikacji treści złożonych zeznań. Gdyby zatem jego wolą było niezgodne z prawdą obciążanie D. R., to w ocenie Sądu Ł. W. (1) tę swoją antypatię do niego ukrywałby. Wskazać przy tym należy, że pokrzywdzony wprost ujawniał wrogość wobec oskarżonego, wprost związaną z rozpoznawanym zachowaniem. Była ona na tyle jawna, że w jej wyniku doszło do wyzwisk pod adresem D. R. a w efekcie wydalenia Ł. W. (1) z sali rozpraw. Trudno zasadnie wywodzić, że ta manifestacja wrogości była działaniem zaplanowanym i przemyślanym, jej spontaniczność była bowiem widoczna. Jednocześnie ani Sąd z urzędu, ani też D. R. nie stwierdził, z jakiego powodu Ł. W. (1) miałby oskarżonego bezzasadnie pomawiać o popełnienie tak ciężkiego przestępstwa w sytuacji, kiedy krótko przed zdarzeniem pokrzywdzony chciał- czego również nie ukrywał- dokonać swego samosądu na osobie oskarżonego. Ł. W. (1) opisał zarazem te elementy wyglądu znanego mu od wielu lat oskarżonego, po jakich rozpoznał go, powołał się także na jego charakterystycznie zachrypnięty głos, przy czym owa chrypa została przez oskarżonego ujawniona podczas jego wypowiedzi. Jest co prawda potencjalnie możliwe, że Ł. W. (1) w dobrej wierze acz wadliwie rozpoznał osobę oskarżonego. Gdyby jednak tak było, to w ocenie Sądu nie deklarowałby on w tym zakresie konsekwentnej pewności i to już podczas pierwszego przesłuchania, bezpośrednio przed zabiegiem operacyjnym w szpitalu. Oceny wiarygodności zeznań Ł. W. (1) nie zmienia to, że w chwili zdarzenia był on pod wpływem marihuany, o czym wiarygodnie zeznał K. D.. Wszak pokrzywdzony był w przedmiotowej sprawie przesłuchany wielokrotnie, w tym także w szpitalu, gdzie nie był już z pewnością pod wpływem żadnego narkotyku. Zeznania Ł. W. (1) to istotny, choć nie jedyny dowód na okoliczność sprawstwa oskarżonego. Powołać się w tej materii należy na zeznania A. B., sąsiadki A. W.. Co prawda nie była ona świadkiem całego zdarzenia, lecz po usłyszeniu odgłosów awantury i dostrzeżeniu na podglądzie video uciekającego przez okno A. W. cofnęła zapis z rozlokowanych w pobliżu budynku kamer i dostrzegła tam przebieg zdarzeń bezpośrednio poprzedzających przedmiotowe zdarzenia. Zeznała (k.94-95), że na zapisie ujrzała odzianą w czapkę z daszkiem, czarną bluzę, rękawiczki i zaciągniętą na twarz chustę postać, która chowała się podczas obserwacji A. W. i dwóch jego kolegów. Kiedy osoby te weszły do mieszkania owa postać dobyte przypominający broń przedmiot, po czym weszła na teren nie objęty monitoringiem. Po paru minutach świadek dostrzegła uciekającego A. W.. A. B. stwierdziła, że nie wie, kim jest widziana przez nią zamaskowana postać. W toku kolejnego przesłuchania (k.925-926) świadek stwierdziła, że postacią tą był znany jej D. R., ps. (...), którego rozpoznała po sylwetce, ruchach i po tym, że „tylko on jest do tego zdolny”. Dodała, że w B.

powszechnie wiadomo, iż prowadzi on „wojnę” wywołaną spaleniem jego samochodu i że spalenia tego dokonać miał nieznanego jej osobnik o nazwisku W. lub W.. O swoim rozpoznaniu świadka od razu poinformowała konkubenta. Przed Sądem A. B. zeznała (k.1112-1113), że podczas pierwszych zeznań policjant zasugerował jej, że nikogo nie rozpoznaje i choć podzieliła się ona wówczas swoją wiedzą, to przesłuchujący z uśmiechem stwierdził, że „napiszemy, że pani nie rozpoznała”. Potwierdziła natomiast prawdziwość swoich kolejnych twierdzeń dodając jednak, że w toku drugiego z przesłuchań policjant wprost pytał ja o D. R. i w bliżej nieokreślony sposób sugerował, że świadek go rozpoznała. W ocenie Sądu A. B. nie miała powodu, by podawać nieprawdę co oznacza, że oba przeprowadzone w śledztwie przesłuchania przeprowadzone zostały wadliwie. W tej sytuacji powinnością Sądu było podjęcie próby ustalenia, czy świadek w istocie rozpoznała na nagraniu osobę sprawcy. Indagowana o to A. B. podała, że aktualnie jest ona na 99 % pewna, że zamaskowana postać na nagraniu to oskarżony i że pierwszą jej myślą po przejrzeniu nagrania było, iż to z pewnością właśnie on. Jednocześnie świadek nie ukrywała, że wpływ na to rozpoznanie miały plotki, o jakich była już mowa. Podała, że oznajmiła konkubentowi o swoim rozpoznaniu, następnie stwierdziła, że podzieliła się z nim jedynie prawdopodobieństwem w tym zakresie, zaś po odczytaniu jej fragmentu zeznań A. G. powołała się na częściowy brak pamięci lecz dodała, że istotnie początkowo była ona pewna, że ów zamaskowany osobnik to D. R.. W ocenie Sądu A. B. nie miała powodu, by podawać nieprawdę. Jej zeznania co do rozpoznania oskarżonego pozostają jednak rozbieżne a wpływ na te rozbieżności miały tak niewłaściwie przeprowadzone w toku śledztwa przesłuchania, jak i upływ czasu, zrozumiały a związany zarówno ze zdarzeniem jak i rolą świadka stres oraz- czego świadek przed Sądem nie kryła- obawa przed odwetem ze strony D. R.. Za miarodajne uznać w tej sytuacji należy to, że świadek bezpośrednio po obejrzeniu zapisu monitoringu była subiektywnie przeświadczona, że sprawcą jest oskarżony, że to pierwsze spostrzeżenie przekazała konkubentowi i że w dacie jej przesłuchania na rozprawie głównej rozpoznania swego była pewna „na 99%”. Spostrzec w tym miejscu należy, że co do rozpoznania zeznania A. B. korespondują z zeznaniami Ł. W. (1). Zakładając, że obie te osoby mylnie rozpoznały osobę sprawcy podnieść należy, że sprawcą tym była z pewnością osoba ludzko podobna do oskarżonego. Żadna z tych osób, ani też żaden inny świadek nie podał jednak, by na terenie stosunkowo małej miejscowości, jaką jest B. istniała osoba tak do D. R. podobna, w dodatku mająca interes w dokonaniu zamachu przeciwko A. W. i Ł. W. (1), nie zaś przeciwko obecnemu na miejscu zdarzenia S. W. (1). D. R. interes taki miał, skoro podejrzewał obu pokrzywdzonych o podpalenie, zaś niedługo wcześniej brał on udział w incydencie z udziałem Ł. W. (1), którego to zajścia nigdzie nie zgłaszał. Przesłuchany A. G.- konkubent A. B. zeznał natomiast (k.30-31), że na zapisie z monitoringu widział on zamaskowaną postać trzymającą w ręku przedmiot, przypominający pistolet zaś około godz. 22.35 usłyszał dobiegające od sąsiada- A. W. hałasy i trzaski. Podczas kolejnego przesłuchania podał on (k. 834), że po przejrzeniu zapisu z monitoringu jego konkubina A. B. rozpoznała wybiegającego z budynku D. R.. Przed Sądem świadek potwierdził prawdziwość swoich poprzednich zeznań dodając (k.1096), że on sam oskarżonego nie rozpoznał, lecz jego partnerka mieszkała w pobliżu D. R. i zna go lepiej. W ocenie Sądu A. G. nie miał powodu, by podawać nieprawdę, zaś jego zeznania w pełni korelują z tym, co zeznała na rozprawie A. B.. Z jej wypowiedzi i korespondujących z nią twierdzeń A. G. wynika, że A. B. od razu, jak tylko zobaczyła postać napastnika była pewna, że jest nim D. R.. Faktem jest, że przed Sądem oceniła ona siebie jako osobę podatną na sugestie. Wskazać jednak należy, że jej zakomunikowane konkubentowi rozpoznanie wolne było od jakichkolwiek sugestii, bo A. G. sam nie wiedząc, kim jest ów człowiek wybiegający z klatki schodowej nie mógł niczego sugerować, zaś innych osób podczas tego rozpoznania nie było. Podatność świadka na sugestie jest zatem w ocenie Sądu tym czynnikiem, jaki sprawił że A. B. utraciła 1% pewności co do rozpoznania tym bardziej, że w toku rozprawy nie kryła ona swoich obaw przed ewentualnym odwetem ze strony oskarżonego. Wiarygodności zeznań Ł. W. (1), A. B. i A. G. nie negują relacje A. W.. Pokrzywdzony ten początkowo (k.338) w ogóle nie chciał składać w przedmiotowej sprawie zeznań. Przesłuchany ponownie zeznał (k.463-467), że w pewnej chwili do pomieszczenia, w jakim znajdował się wraz z Ł. W. (1) i S. W. (1) wszedł zamaskowany osobnik, który ze słowami „co teraz k.” oddał w jego kierunku strzał w momencie, w jakim pokrzywdzony wstał z łóżka. A. W. początkowo nie poczuł, że został trafiony, chwycił stojące w pokoju krzesło i rzucił nim w napastnika. W efekcie atakujący cofnął się za szafę i stracił świadka z pola widzenia. Strzelał on wówczas w kierunku pozostałych osób „jakby na ślepo”, świadek ponownie podjął próbę obrony uderzając w szafę. Atakujący zaprzestał wówczas, po oddaniu kilku strzałów ataku, pokrzywdzony zaś obawiając się, że zamach zostanie ponowiony uciekł przez okno. W ocenie A. W. napastnik wystrzelał wszystkie naboje. Dodał on, że nie rozpoznał sprawcy, lecz jego koledzy go rozpozнали w kategoriach przypuszczeń. Nie chciał jednak podać, kogo owi koledzy rozpozнали, uchylił się również na wprost zadane pytanie, czy osobnikiem rozpoznany przez jego kolegów

jest oskarżony. A. W. wprost oznajmił w tym kontekście, że „chce bezpiecznie żyć”. Potwierdził jednak, że zna D. R., nie ma z nim żadnego konfliktu, lecz uchylił się od odpowiedzi na pytanie, czy oskarżony wysyłał doń smsy. Zeznał, że posiadana przez J. W., okazana świadkowi korespondencja pochodzi z jego telefonu i dodał, że był przez pewien czas podejrzewany przez oskarżonego o spalenie samochodów, zaś w późniejszym czasie oskarżony miał doń pretensje, że nie uprzedził go wiedząc, że znane mu osoby zamierzają to zrobić. Zaprzeczył, by obawiał się D. R.. Przed Sądem (k.1208-1210) A. W. potwierdził prawdziwość swoich relacji. W fazie swobodnej wypowiedzi podał, że D. R. nakłania współosadzonych do składania niekorzystnych dla A. W. zeznań uważa bowiem, że świadek oskarżonego obciąża. Również w miejscu zamieszkania spotyka się z bardzo negatywnymi reakcjami za rzekome obciążanie oskarżonego. Świadek zasłonił się brakiem pamięci w zakresie tego, czy o zdarzeniu rozmawiał z pozostałymi jego uczestnikami a na pytanie, czy powiedział znanemu R. R. o zdarzeniu i osobie sprawcy początkowo zeznał, że tego nie pamięta, następnie relacje taka wykluczył, zaś w następnym zdaniu podał, że na takie pytanie nie odpowie z uwagi na bezpieczeństwo swoje i rodziny. Co istotne, pokrzywdzony był obecny na Sali rozpraw podczas przesłuchania A. B. i zeznał, że w rozmowie prywatnej z nim mówiła to samo, co przed Sądem. W jego ocenie uderzenie sprawcy krzesłem nie spowodowało u niego żadnych obrażeń. Dokonując analizy streszczonych zeznań nie sposób nie dostrzec, bo kwestia ta widoczna jest już od razu, że A. W. obawiał się opisać wszystkie swoje spostrzeżenia związane z rozpoznawanym zdarzeniem. O ile z pierwszego jego przesłuchania nie wynika, czego konkretnie się obawiał, nie chciał bowiem nic w ogóle w tej kwestii powiedzieć, o tyle jego kolejne zeznania wprost wskazują, że obawia się on D. R.. Nader wymownym tego przejawem jest odmowa odpowiedzi na pytanie, co o osobie sprawcy mówili mu Ł. W. (1) i S. W. (1) a także co on sam powiedział R. R.. Przejawem strachu przed oskarżonym jest w ocenie Sądu i to, że świadek przeczył, by miał z nim konflikt a jednocześnie zeznał, że był przezeń pomawiany o spalenie samochodów, zaś w okresie późniejszym oskarżony miał do niego pretensje o to, że nie uprzedził go o tym mając wiedzę o zamierzeniach sprawców co do tegoż podpalenia. Gdyby A. W. nie bał się oskarżonego, to w ocenie Sądu już podczas pierwszego przesłuchania opisałby zdarzenie i wszystkie fakty z nim związane twierdząc jednocześnie, że nie rozpoznał osoby sprawcy i że nie ma on co do sprawcy żadnych przypuszczeń. Podnieść przy tym należy, że gdyby świadek istotnie, jak zapewniał, sprawcy nie rozpoznał, to nie miałby on żadnych powodów, by bać się oskarżonego w tym kontekście. Zważyć przy tym należy, że o osobie sprawcy rozmawiał on z Ł. W. (1) i S. W. (1), lecz uchylił się od odpowiedzi na pytanie, czy w ocenie tych osób sprawcą był D. R.. Treść zeznań A. W. wprost wskazuje na to, że osobę oskarżonego – w obawie przed jego odwetem- wyraźnie ukrywa a to dowodzi, że w istocie to D. R. był strzelającym napastnikiem. Co istotne, gdyby przedmiotem rozmów świadka na temat zdarzenia była inna, niż oskarżony osoba, to w prowadzonym przeciwko D. R. procesie A. W. mogłoby bez przeszkód osobę oskarżonego jako sprawcę wprost wykluczyć z powołaniem się, że napastnikiem był kto inny. Pokrzywdzony relacji takiej jednak nie złożył co upewnia, że boi się on właśnie oskarżonego, nie zaś innej osoby. Z kolei owa obawa dotyczyć może jedynie opisanego w akcie oskarżenia zdarzenia, bowiem ani świadek, ani oskarżony, ani żaden inny podmiot nie podał jakiegokolwiek okoliczności pozwalającej na łączenie strachu, o jakim mowa z innym zdarzeniem. Na sprawstwo D. R. wskazują również zeznania J. W.. Co prawda nie była ona bezpośrednim świadkiem owego zdarzenia- na miejscu poza sprawcą obecni byli wyłącznie A. W., Ł. W. (1) i S. W. (1), jednak przebieg zajścia zna ona z relacji. J. W. w toku śledztwa podała(k.108-111), że oskarżony podejrzewał ją oraz obu pokrzywdzonych o podpalenie samochodów i w związku z tym poprzez smsy groził tym osobom pozbawieniem życia. Ani świadek, ani pozostali wymienieni mężczyźni nie traktowali tych gróźb poważnie, co dotyczy również A. W., któremu oskarżony w dniu 13 lub 14 kwietnia 2018r. groził bronią palną. W noc zdarzenia do J. W. zatelefonował M. M. (1), który oznajmił, że od A. W. dowiedział się o postrzeleniu i o tym, że sprawcą był (...), czyli oskarżony. W toku ponownego przesłuchania J. W. powołała się ponownie na groźby ze strony oskarżonego i dołączyła wydruk listu, jaki M. L. miał otrzymać od D. R. (k.170-173). Przesłuchana ponownie J. W. zeznała (k.370-374), że wraz z M. M. (1) była w szpitalu u A. W.. Pokrzywdzony opisał jej przebieg zdarzeń i oznajmił, że choć sprawca miał zasłoniętą twarz, to jednak rozpoznał on w nim oskarżonego. Dodała, że przed zdarzeniem M. L. w imieniu oskarżonego żądał od niej pieniędzy za spalone samochody, podała także przekazany jej przez Ł. W. (1)- zbieżny z jego zeznaniami- opis sytuacji przed domem oskarżonego, mającej postać wymiany strzałów, powołała się także na wydruk otrzymanego od M. L. listu zastrzegając, że nie wie czy faktycznym jego autorem jest oskarżony. Przesłuchana jeszcze raz świadek potwierdziła prawdziwość swoich poprzednich relacji (k.459-460), uczyniła tak również przed Sądem (k.1210-1211). Istotna trudność w zakresie oceny wiarygodności streszczonych twierdzeń polega na tym, że J. W. jest oskarżona w innej sprawie o działalność narkotykową oraz inne przestępstwa. Z tej racji w ocenie Sądu może ona być skonfliktowana nie tylko z oskarżonym,

ale i innymi osobami, o czym zeznał M. M. (1). Nie była ona bezpośrednim świadkiem zdarzenia, zaś jego przebieg zna tylko z relacji A. W.. Podany przez nią opis niemal zupełnie pokrywa się z tym co zeznał A. W.. Pierwsza z różnic dotyczy tego, że w świetle relacji J. W. sprawca miał wystrzelić do innej osoby, później do A. W. a po podjęciu przez niego działań obronnych w postaci rzucenia krzesłem i przesunięcia szafy- kontynuować ostrzał do innej ofiary. Ta różnica relacji świadka w doniesieniu do zeznań obu pokrzywdzonych nie ma w ocenie Sądu istotnego charakteru, zaś jest ona o tyle zrozumiała, że zdarzenie miało dynamiczny i krótkotrwały przebieg i nie można wykluczyć, że A. W. na skutek zrozumiałych emocji tak je świadkowi opisał. Nie jest także wykluczone, że to J. W. zniekształciła ów opis w omawianym zakresie. Daleko bardziej istotne znaczenie ma natomiast przekaz świadka o osobie sprawcy. Jak zostało wyżej wskazane, A. W. nie tylko nie wskazał sprawcy, ale twierdził, że osoby strzelającej nie rozpoznał. Wiarygodność jego zeznań została już oceniona, przy czym podkreślić należy, że nie chciał on zeznać, czy na temat zdarzenia z kimkolwiek rozmawiał. Jego zeznania pozostają zbieżne z twierdzeniami J. W. co do zachowania się oskarżonego w jednostce penitencjarnej, w szczególności zaś co do nakłaniania współosadzonych do pomawiania innych osób. Z kolei D. R. potwierdził częściowo fakt kierowanych przez siebie gróźb w związku ze spaleniem mu samochodów przecząc, aby zamierzał je zrealizować. Dowodem na kierowanie takich gróźb jest przy tym także protokół oględzin aparatu telefonicznego J. W. (k.120-125). Oskarżony potwierdził także, że o to spalenie podejrzewał tak pokrzywdzonych, jak i J. W.- co również pozostaje w zgodzie z zeznaniami tej ostatniej. Jednocześnie nie można zasadnie przypuszczać, by J. W. miała dostęp do akt sprawy co oznacza, że przebieg zajścia a także przebieg strzelaniny między oskarżonym i Ł. W. (1) zna ona z relacji wskazanych przez siebie osób. Skoro są one zbieżne z treścią złożonych przez pokrzywdzonych zeznań- z wyłączeniem oczywiście rozpoznania sprawcy przez A. W.- to w ocenie Sądu twierdzenia J. W. są wiarygodne. Oznacza to, że A. W.- tak jak to zeznała świadek- podał jej, że osobą strzelającą był D. R.. Wiarygodność J. W. potwierdza również treść przedłożonego przez nią listu. Wprawdzie nie zostało ustalone, kto jest jego autorem a przez to nie można wykluczyć, by to inna osoba na prośbę oskarżonego list ów sporządziła, jednak w ocenie Sądu treść ta wprost wskazuje na żądanie zmiany zeznań J. W. pod groźbą ujawnienia jej działalności przestępczej. Przeciwno świadkowi, co zostało już wskazane, jest prowadzone postępowanie karne a co za tym idzie list ten jest istotną poszlaką wskazującą na sprawstwo J. W.. Jest zatem wykluczone, by preparowała ona ów list chcąc bezzasadnie oskarżonego pomówić, bo tym samym pogarszałaby ona swoją sytuację procesową. Dokument taki mogła wprawdzie sporządzić osoba, chcąc z nieznanymi powodów obciążyć i świadka i oskarżonego, lecz wówczas z wyżej wskazanego powodu J. W. listu tego nie przedstawiłaby organom ścigania, co wszakże uczyniła. Faktem jest, że zeznania J. W. różnią się od zeznań M. M. (1). Świadek ten z kolei zeznał, że jest kolegą J. W. i A. W., którego odwiedził w szpitalu. Na pytanie świadka pokrzywdzony oznajmił mu, że nie wie, kto do niego strzelał, choć osoby zgromadzone tego dnia w szpitalu mówiły, że zrobił to D. R.. W okresie późniejszym A. W. podtrzymywał wobec świadka, że nie wie, kto doń strzelał, nie dzielił się ze świadkiem żadnymi domysłami ani co do osoby sprawcy, ani też jego motywu. M. M. (1) dodał, że J. W. niezgodnie z prawdą utrzymywała, że świadek został przez nieokreślone osoby zastraszony, przy czym ów M. M. (1) z pogłosek wiedział o jej konflikcie z D. R. o nieokreśloną odzież a także również z pogłosek posiadał on wiedzę o konflikcie oskarżonego z Ł. W. (1) „o dziewczynę”. W ocenie Sądu zeznania M. M. (1) nie stanowią dowodu, na bazie którego można choć w części dokonać ustaleń faktycznych. Pochodząca z tzw. plotek wiedza o konfliktach oskarżonego nie jest w tym zakresie przydatna, co jak się wydaje nie wymaga szerszego komentarza, zaś jego znajomość z A. W., co świadek potwierdził, nie była bliska. W oparciu o streszczone zeznania nie sposób w ocenie Sądu jednoznacznie potwierdzić ani też wykluczyć wiarygodności żadnej z przesłuchanych osób, co oczywiście nie oznacza, że świadek złożył nieprawdziwe zeznania. Wszak A. W., który- co zostało wyżej wskazane, obawiał się D. R. mógł z tego powodu nie informować go o osobie sprawcy tym bardziej, że nie chciał dzielić się własnymi w tej materii przypuszczeniami. Z kolei, co także zostało wykazane, wiedza na temat okoliczności towarzyszących zdarzeniu, jaką posiadała J. W. także częściowo pochodziła z pogłosek, mogła ona zatem od kogoś słyszeć, że M. M. (1) był zastraszony. Wskazać w tym miejscu należy, że jeśliby świadek istotnie został zastraszony, to przed Sądem nie ujawniłby osoby sprawcy. Ta ostatnia okoliczność jawi się jako prawdopodobna, skoro świadek nie ujawnił, od kogo konkretnie słyszał w szpitalu, że osobą do A. W. strzelającą był oskarżony. Wszak opisane w akcie oskarżenia zdarzenie miało w ocenie świadka charakter wyjątkowy a co za tym idzie wskazanie osoby, która przekazywała świadkowi wiedzę o osobie sprawcy cechowało się istotnym znaczeniem i powinno to być przez M. M. (1) zapamiętane. P. W. zeznał natomiast podczas śledztwa (k.799), że od swojej żony J. oraz od A. W. dowiedział się, że sprawcą postrzelenia obu pokrzywdzonych jest znany mu D. R.. Świadek ten podał przekazany mu przez A. W. opis zdarzeń, jednakże w zakresie niektórych szczegółów ów opis

jest odosobniony. Dotyczy to w szczególności tego, jakoby wymieniony pokrzywdzony miał w pewnej chwili zerwać napastnikowi kominiarkę z twarzy, co jednak w świetle zeznań uczestników zdarzenia nie miało miejsca. Na rozprawie główniej świadek ten potwierdził prawdziwość swoich zeznań dodając (k.1233-1234), że ich treść nie została dokładnie zapisana, bowiem A. W. tylko w kategorii przypuszczeń wskazywał oskarżonego jako sprawcę. P. W. nie deklarował przy tym pewności co do tego, że była mu przekazana informacja o częściowym zdjęciu kominiarki, pod koniec swojej wypowiedzi stwierdził kategorycznie, że „wszędzie” rozpoznalby oskarżonego po sylwetce. Oceniając wiarygodność przedstawionej relacji, z jakiej wynika także to, iż D. R. groził żonie świadka odwołać się trzeba do twierdzeń J. W.. W jej ocenie P. W. i A. W. to osoby „charakterne” a w związku z tym nie będą zeznawać na niekorzyść oskarżonego niezależnie od jego rzeczywistego sprawstwa. Bez wątpienia jednak A. W. wskazywał w rozmowie z P. W., że sprawcą zarzucanego czynu jest oskarżony, choć z niejasnych powodów wplótł w swą opowieść nieprawdziwy wątek częściowego zerwania kominiarki. W ocenie Sądu ten niezgodny z prawdą element został przez pokrzywdzonego wykorzystany, by uwiarygodnić dokonane rozpoznanie- choć było to całkowicie zbyteczne. Wskazać przy tym należy, że nikomu innemu A. W. o tym nie wspomniał co oznacza, że sam uznał za niepotrzebne tego typu dopowiedzenie. W ocenie Sądu złożone podczas śledztwa zeznania P. W. są prawdziwe, poza tym jednym elementem korelują one z zeznaniami niemal wszystkich przesłuchanych świadków. P. W. – z chęci odwetu za kierowane wobec żony groźby- mógł mieć interes w niezgodnym z prawdą obciążaniu oskarżonego, lecz w takim przypadku przed Sądem konsekwentnie podtrzymałby on swoje zeznania. W toku rozprawy jednak w wyraźny sposób próbował on zmarginalizować swoje poprzednie twierdzenia, umniejszając znaczenie dowodowe przekazanej mu przez pokrzywdzonego relacji. Dodać przy tym należy, że negatywne nastawienie J. W. do D. R. nie ustalo co oznacza, że P. W. także i przed Sądem miał urazę do oskarżonego. Skoro mimo tego próbował on poprawić jego sytuację prawną, to w ocenie Sądu jego pierwsze zeznania nie były złożone z chęci odwetu na osobie oskarżonego. Uprawnia to do przydania im waloru wiarygodności, zaś podjęta na rozprawie próba złagodzenia ich wymowy warunkowana jest w ocenie Sądu ową wskazaną przez J. W. „charakternością” a zatem brakiem woli współpracy z organami państwa.

Żadnej wiedzy na temat okoliczności zdarzenia nie miał świadek W. G.. Znał on oskarżonego jako mechanika samochodowego i spokojnego człowieka, widział się z nim na początku kwietnia 2018r. W ocenie świadka oskarżony był wówczas przygnębiony z racji tego, że spalono mu samochody, z czym wiązało się ryzyko spalenia i domu, jednak D. R. nic bliższego na ten temat świadkowi nie przekazał. Świadek słyszał o strzelaninie jedynie z radia, nie zna osób pokrzywdzonych w wyniku tegoż zdarzenia. Wiedzy takiej nie miał również K. D., który udzielał pomocy medycznej jednemu z pokrzywdzonych. Była to osoba postrzelona w udo co oznacza, że to Ł. W. (1). Nie przekazywał on świadkowi żadnej wiedzy o osobie sprawcy jednak podał, że znajduje się pod działaniem marihuany. Również G. P. nie posiadał żadnej istotnej wiedzy. O zdarzeniu z nocy z 17 na 18 kwietnia 2018r. w B. nie wiedział on nic, z plotek natomiast słyszał, że Ł. W. (1) miał do oskarżonego strzelać. Świadek, choć jest kolegą oskarżonego, to jednak nie wiedział, czy znani mu J. P. W. są z nim w konflikcie.

W ocenie Sądu nie są wiarygodne zeznania G. K.. Świadek ten nie ukrywał swojego negatywnego nastawienia do J. W. warunkowanego tym, że w prowadzonych postępowaniach karnych obie te osoby nawzajem się obciążały. Jednocześnie dostrzec należy istotną niekonsekwencję G. K. w tym zakresie. Z jednej bowiem strony zeznał on, że J. W. obciąża go bezpodstawnie, z drugiej zaś w swej relacji potwierdził on dokonanie na jej polecenie wielu czynów zabronionych w postaci zniszczenia cudzego mienia ruchomego i pobic. G. K. próbował co prawda na zadawane mu pytania rozdzielić swoją wiedzę od domniemań, jednakże wszystkie jego ujawnione domniemania były w swojej wymowie niekorzystne dla teje J. W.. Taka postawa jest w ocenie Sądu zrozumiała, jeśli wziąć pod uwagę niechęć świadka do J. W., wyklucza ona jednakże, w połączeniu z treścią jego relacji, możliwość przydania ocenianym zeznaniom waloru wiarygodności. Wynika z nich bowiem brak wiedzy w zakresie przedmiotowego zdarzenia poza tym, że w bliżej nieokreślony sposób „zamieszana” była w to wymieniana J. W. a jednocześnie rzekoma wiedza o tle i rodzaju owego „zamieszania”. Świadek stwierdził, że osoba ta nakłoniła Ł. W. (1) i A. W. do obciążenia D. R. a jednocześnie nie wskazał, skąd wiedzę taką posiada. Wedle świadka obaj pokrzywdzeni obciążyli oskarżonego, co jednak nie jest prawdą, bo nie uczynił tego A. W.. W rozmowie ze świadkiem- jak to początkowo podał przesłuchiwany- J. W. jedynie domniemywała, że sprawcą jest oskarżony, nie deklarując żadnej pewności, zaś pod koniec przesłuchania świadek zupełnie odmiennie wskazał, że J. W. na jego zapytanie wprost podała, że sprawcą jest oskarżony. Wprawdzie G. K.

podał, że był to z jej strony odwet na osobie D. R., lecz i w tym zakresie oceniana relacja jest wewnętrznie sprzeczna. W początkowej fazie przesłuchania świadek nie deklarował bowiem wiedzy co do tego, jaki był powód owego odwetu, w fazie końcowej natomiast w bardzo chwiejny sposób wywiódł on, że tłem tego była odmowa D. R. w zakresie dystrybucji na rzecz J. W. narkotyków. Wedle świadka była ona na oskarżonego „cięta” i cieszyła się z tego, że jest pozbawiony wolności a jednocześnie zeznał on, że o D. R. nic on nie słyszał. Również deklarowana wiedza świadka o zastraszaniu J. W. oparta jest jedynie o własne domniemania, niekorzystne dla tejże J. W.. Analiza zeznań, o jakich mowa prowadzi do wniosku, że są one rażąco wewnętrznie sprzeczne praktycznie co do każdej podnoszonej w nich okoliczności, poza tą jedną o wyrażaniu przez J. W. radości z powodu pozbawienia oskarżonego wolności. Okoliczność ta nie może być jednak powodem uznania, że zeznania J. W. nie są prawdziwe. Wszak jej negatywny stosunek do oskarżonego jest uzasadniony okolicznościami, o jakich sama zeznała co w ocenie Sądu żadną miarą nie oznacza, że jako świadek podała nieprawdę. W pozostałym zakresie G. K. zeznawał jaskrawo niespójnie, negując okoliczności, jakie sam podawał i wyraźnie rozmiągając się z prawdą co do treści zeznań A. W. i pozostałych okoliczności, dotyczących początkowego etapu prowadzonego w sprawie śledztwa. W ocenie Sądu sprawia to, że jego zeznania pozbawione są waloru wiarygodności.

M. M. (2), siostra oskarżonego zeznała natomiast, że w dniu 17 kwietnia 2018r, określając, że tego dnia doszło do zatrzymania D. R. widziała się z nim rano a następnie około godz. 13.00 i później od godz. 18.00 do 20.00. Oskarżony wraz z W. M. instalował u siebie w domu meble kuchenne. D. R. był wówczas spokojny i nie mówił, by się gdzieś wieczorem wybierał. Pomijając to, że świadek wyraźnie pomyliła datę zdarzenia z datą zatrzymania oskarżonego stwierdzić należy, że powyższe zeznania są w ocenie Sądu wiarygodne, przy czym dotyczą one tej pory doby, jaka z punktu widzenia rozpoznania sprawy jest obojętna. Do opisanego w akcie oskarżenia zajścia doszło bowiem przed godz. 23.00 a co za tym idzie oskarżony dysponował dostateczną ilością czasu, by po opuszczeniu przez siostrę jego mieszkania udać się na miejsce zdarzenia. Zarazem trudno spodziewać się, aby o swoich zamierzeniach wobec pokrzywdzonych informował siostrę a także obecna wówczas W. M.. Odnośnie podpalonych samochodów M. M. (2) nie miała żadnej wiedzy poza tym, że w tej sprawie próbował się z oskarżonym kontaktować A. W., zaś J. W. przekonywała, że nie miała z tą sprawą nic wspólnego. Świadek podała również, że jest przez D. M. (1) i osobę o nazwisku M. zastraszana, jednak nie wie, z jakiego powodu, słyszała ona o tym, że ktoś do oskarżonego strzelał, lecz D. R. nie udzielił jej w tym zakresie żadnych bliższych informacji. Tytułem podsumowania podnieść należy, że M. M. (2) nie dysponowała żadną wiedzą, przydatną do rozpoznania sprawy, zaś przedstawiane przez nią domniemania o tym, że bliżej nieokreślonym osobom zależy, aby oskarżony był pozbawiony wolności nie są poparte żadnymi racjonalnymi przesłankami a przez to nie mają charakteru wiedzy, są jedynie nieuprawnionymi supozycjami świadka. Kolejną grupą przesłuchanych w sprawie osób są funkcjonariusze policji, którzy wykonywali w sprawie początkowe czynności. E. Ż. był na miejscu zdarzenia i rozmawiał z S. W. (1) oraz Ł. W. (1) jeszcze przed jego przewiezieniem do szpitala. Drugi z wymienionych stwierdził, że do mieszkania wszedł (...), który zaczął strzelać dodając, że choć był on zamaskowany, to jednak został przez pokrzywdzonego rozpoznany po głosie. S. W. (1) w trakcie tej rozmowy, jak zeznał świadek, potwierdził prawdziwość twierdzeń Ł. W. (1). Prawdziwość swoich zeznań (k.472-476) E. Ż. potwierdził przed Sądem (k.1115). W ocenie Sądu nie ma powodów, by negować wiarygodność powyższych zeznań. Są one dowodem na to, że tak S. W. (1), jak i Ł. W. (1) bezpośrednio po zdarzeniu rozpoznali osobę oskarżonego jako napastnika. Koreluje to w pełni z ocenionymi już zeznaniami Ł. W. (1) i pozwala na ich pozytywną weryfikację, co w ocenie Sądu wskazuje na sprawstwo oskarżonego. J. S. zeznał z kolei (k.881-883), że był na miejscu zdarzenia i prawdopodobnie od A. W. dowiedział się, że osoba strzelającą był oskarżony. Przed Sądem wskazał jednak, że informacje tę otrzymał od innych policjantów, bo z żadnym z pokrzywdzonych wówczas nie rozmawiał. Niekategoryczny charakter tego fragmentu jego wypowiedzi nie pozwala jednak na uznanie jej za dowód wskazujący na sprawstwo oskarżonego. Świadek widział natomiast zapis z monitoringu, na podstawie którego A. B. rozpoznała D. R.. Na tej podstawie stwierdził on, że w jego ocenie sylwetka sprawcy i sposób jego poruszania się jest zbliżony z takimi cechami, jakie posiada znany mu oskarżony. Co więcej, J. S. podniósł, że podczas zatrzymywania D. R. zachowywał się odmiennie, aniżeli podczas przeszłych jego kontaktów z policją, nie był również zaskoczony wizytą funkcjonariuszy w jego mieszkaniu. W ocenie Sądu gdyby D. R., jak wywodził w swoich wyjaśnieniach nie był sprawcą zarzucanego czynu, to z pewnością byłby przybyciem policji zaskoczony, dopytywałby się o cel ich przyjazdu a nadto nic nie uzasadniałoby jego odmiennej, niż zwykle postawy wobec nich, sprowadzającej się do udzielania pełnych odpowiedzi na każde zadane mu pytanie. Wskazać także należy,

o czym była już mowa, że również w świetle zeznań J. S. jeśli sprawcą nie byłby D. R., to byłaby nim osoba ludzko do oskarżonego podobna a na istnienie kogoś takiego żaden z przeprowadzonych dowodów nie wskazuje.

Jak zostało już wyżej wskazane poza pokrzywdzonymi i S. W. (1), którego relacje streszczone są i ocenione niżej, nikt inny nie był świadkiem zdarzenia. Spostrzeżenie to dotyczy także R. R., który jednak przebieg zdarzenia zna z relacji D. R.. Świadek ten nie został przesłuchany w toku śledztwa, na rozprawie głównej zeznał jednak (k1220-1224), że wraz z oskarżonym był uczestnikiem tej samej grupy przestępczej, zaś kontakt z oskarżonym miał zarówno w Areszcie Śledczym w J., jak i poza tą jednostką. Podczas tychże spotkań D. R. opowiedział o wymianie strzałów z Ł. W. (1) oraz o spaleniu samochodów oskarżonego. Konflikt pomiędzy tymi osobami spowodowany był tym, że na terenie B. działała konkurencyjna grupa przestępcza J. W., także zajmująca się rozprowadzaniem środków odurzających. Na tle tego konfliktu doszło do spalenia samochodów oskarżonego oraz do gróźb pod jego adresem, oskarżony natomiast nie mógł liczyć na żadną pomoc. Postanowił on w związku z tym zareagować samodzielnie i wieczorem zaopatrzony w broń palną przyjechał pod mieszkanie A. W.. Gdy dostrzegł, że wymieniony wraz z Ł. W. (1) i innym mężczyzną weszli do mieszkania, wtargnął tam i otworzył ogień, raniąc Ł. W. (1) w nogę, A. W. natomiast w jamę brzuszną. Trzeci mężczyzna schował się za łóżko i uniknął obrażeń. Po zdarzeniu oskarżony udał się do mężczyzny nazwiskiem S., gdzie prawdopodobnie zostawił broń. Wedle twierdzeń świadka tzw. alibi oskarżonemu miała zapewnić W. M., która zeznać miała, że spędziła z oskarżonym całą noc. W świetle opisywanych zeznań osoba ta jednak zeznała, że zażyła środki nasenne i w związku z tym spała przez całą noc. Oskarżony martwił się o tożsamość łusek sprzed swojego domu i z miejsca zdarzenia. Podczas rozmów ze świadkiem oskarżony odgrażał się pokrzywdzonym i dodał, że dobrze się z nim zna; powołał się także na ich wzajemne zaufanie. Według twierdzeń świadka A. W. był po zdarzeniu bardzo przestraszony. D. R. wiedział, że na miejscu zdarzenia jest monitoring, twierdził jednak świadkowi, że był on zamaskowany, więc nie zostanie rozpoznany z nagrania. Świadek stwierdził ponadto, że J. W. w szpitalu nakłaniał A. W., by ten zeznał prawdę. Wolą oskarżonego było według świadka pozbawienie A. W. życia. D. R. domniemywał, że ów pokrzywdzony nie przeżyje i żałował, że tak się nie stało. Był zaskoczony tym, że ten pokrzywdzony podczas zdarzenia zaatakował go krzesłem. R. R. zeznał, że oskarżony miał pretensje również do Ł. W. (1), nie miał ich natomiast do trzeciego z obecnych na miejscu mężczyzny. Nie dowiedział się on jednak od D. R., czy chciał on pozbawić życia również Ł. W. (1). Świadek przyznał, że „grupa W.” odniosła korzyść z pozbawienia oskarżonego wolności, bo w ten sposób podniosły się zyski tejże grupy.

Oceniając powyższe zeznania w aspekcie wiarygodności stwierdzić należy, że D. R. potwierdził to, że zna świadka od bardzo dawna, że wiedza świadka co do zdarzenia oparta jest rzeczywiście na jego relacji, że kontaktował się z nim w Areszcie Śledczym w J., lecz że nie przekazywał mu podanych informacji, pokazał jedynie odpis postanowienia o tymczasowym aresztowaniu. Według oskarżonego wszystkie pozostałe informacje zostały przez świadka wymyślane. W ocenie Sądu R. R. z pewnością nie zmyślił przekazanych na temat zdarzenia informacji, są one bowiem zbieżne z tym, co zeznali na temat jego przebiegu wszyscy bezpośredni świadkowie. Oznacza to, że wiedzę tę świadek pozyskał albo od oskarżonego, albo od innych uczestników zajścia, albo też od organów ścigania. R. R. bowiem aktualnie w pełni z organami tymi współpracuje a w związku z tym liczy on- czego nie ukrywał- na uniknięcie odpowiedzialności za popełnione przez siebie czyny zabronione. Z drugiej jednak strony zdaje on sobie sprawę, że jeśli złoży fałszywe zeznania, to za czyny takie będzie odpowiadał. W ocenie Sądu jest to istotnym argumentem, przemawiającym za przydaniem jego zeznaniom waloru wiarygodności. Wszak zarówno świadek, jak też funkcjonariusze organów ścigania zdają sobie sprawę z tego, że zeznania R. R. podlegać będą weryfikacji przez Sąd a z racji specyficznego statusu tego świadka oceniane będą z dużą dozą ostrożności. W związku z tym o ile w toku procesu zostałyby wykazane, że świadek bezzasadnie i fałszywie D. R. pomógł, może on utracić spodziewane korzyści prawne, utracić wiarygodność także w innych postępowaniach a dodatkowo poniesie odpowiedzialność karna za fałszywe zeznania. Ryzyko negatywnych następstw, o jakich mowa jest w ocenie Sądu na tyle duże, że świadek z racjonalnego punktu widzenia nie zdecydowałby się na jego podjęcie. Takie ryzyko, związane z wiarygodnością R. R. i w przedmiotowej sprawie i w postępowaniach prowadzonych równoległe ciąży także na organach ścigania. Z tego powodu, nawet zakładając najdalej idącą złą wolę tychże organów- do czego wszak nie ma przesłanek- nie sposób racjonalnie przyjmować, że ich funkcjonariusz udostępnił świadkowi wiedzę na temat przedmiotowego zdarzenia żądając jednocześnie potwierdzenia jej w toku rozprawy. Skoro zatem wykluczyć należy, by R. R. wiedzę na temat zdarzenia czerpał od funkcjonariuszy

organów ścigania, to analizie podlega kolejna możliwość, zgodnie z którą informacje takie przekazała mu inna, niż oskarżony osoba. W takim jednak przypadku świadek mógł bez przeszkód na osobę taką jako informatora się powołać, bo jego zeznania i tak wskazywałyby na sprawstwo D. R.. Gdyby osobą tą był Ł. W. (1), to świadek przekazałby na temat tej osoby i jej konfliktu z oskarżonym znacznie więcej informacji. Nie mógł nią być z kolei S. W. (1), bo R. R. osoby tej nie kojarzył ani z nazwiska, ani z pseudonimu. Gdyby natomiast informacje, o jakich mowa przekazał mu A. W., to świadek z pewnością ujawniłby to, nie było bowiem żadnego powodu, by tego nie czynić. Wszak świadek ten konsekwentnie twierdził, że nie rozpoznał osoby napastnika a co za tym idzie z dowodowego punktu widzenia obojętne jest, czy wiedzę przekazywał ten świadek, czy też oskarżony. Przeciwno tezie o jednym z trzech wskazanych osób jako źródle wiedzy R. R. w sposób stanowczy przemawia także kolejna okoliczność. Świadek ten dysponował bowiem informacjami niedostępnymi dla każdego z trzech wymienionych mężczyzn, w szczególności zaś wiedzą o postawie W. M.. Ł. W. (1), A. W. i S. W. (1) nie mogli bowiem wiedzieć, że w chwili zajścia w mieszkaniu oskarżonego przebywała W. M., która miała D. R. „dać alibi” i która zmieniła swoje zeznania. Wątek ten jest poddany bardziej szczegółowej analizie w dalszej części uzasadnienia, w tym miejscu stwierdzić jedynie należy, że treść zeznań R. R. również i w tej części odpowiada rzeczywistości. Wskazać również należy, że świadek ten bardzo lakonicznie i z powołaniem się na brak wiedzy opisywał wolicjonalną stronę oskarżonego w odniesieniu do Ł. W. (1). Gdyby wołą R. R. było bezzasadne obciążanie oskarżonego, to z pewnością podałby on, że oskarżony chciał pozbawić życia i tę osobę. To samo, lecz w sposób jeszcze bardziej czytelny dotyczy S. W. (1), którego świadek w ogóle wykluczył jako potencjalny cel działania sprawcy. Jednocześnie świadek wskazał na korzystną dla D. R. okoliczność korzyści, jakie „grupa W.” odniosła z pozbawienia oskarżonego wolności w sytuacji, kiedy mógłby bez przeszkód i wiarygodnie odwołać się do braku wiedzy w tym przedmiocie. Okoliczności te wyraźnie w ocenie Sądu wskazują na obiektywny charakter relacji R. R., który jednak nie miał osobistego interesu w bezpodstawnym pomawianiu D. R., zaś ten ostatni również na istnienie takiego interesu się nie powołał. Konkludując stwierdzić należy, że R. R. przekazał Sądowi opis zdarzenia i okoliczności mu towarzyszących zgodnie z pozostałymi dowodami, z tej racji przekazanej wiedzy nie mógł czerpać od innych, niż oskarżony osób, zaś jego zeznania nacechowane są obiektywizmem, skoro podał on niektóre znane sobie informacje z korzyścią dla oskarżonego. Przemawia to za uznaniem przedstawionej relacji z w pełni wiarygodną, zaś w swej treści stanowi ona istotny, kolejny dowód wskazujący na sprawstwo D. R..

W odróżnieniu od zeznań R. R. nie są w pełni wiarygodne twierdzenia W. M.. Podczas pierwszego przesłuchania zeznała ona (k. 83-85), że krytycznego dnia była w mieszkaniu oskarżonego, z którym skręcała meble. Spożyła ona jednak około 0,7 l alkoholu i zażyła kilka tabletek przeciwbólowych, w związku z czym w nocy spała, więc we własnej ocenie mogła się nie obudzić, gdyby oskarżony gdzieś wychodził. Podała, że w nocy się nie budziła, choć zaraz potem dodała, że być może raz się obudziła i widziała leżącego obok w łóżku D. R.. W jej ocenie oskarżony tego dnia był spokojny. Na zadane jej pytania świadek ujawniła, że w nocy z 17 na 18 kwietnia 2018r. rozmawiała przez telefon z dwiema koleżankami oraz wysłała do brata wiadomość tekstową z prośbą o otwarcie drzwi do jej mieszkania. Ponieważ brat nie odpisał, W. M. pozostała u oskarżonego. Przesłuchana ponownie W. M. podtrzymała jako prawdziwe swoje poprzednie zeznania dodając (k.193-198), że zażyła tylko jedną tabletkę przeciwbólową. Potwierdziła, że oskarżony nikogo o podpalenie samochodów nie podejrzewał i zeznała, że przed zatrzymaniem oskarżonego w pobliżu jego domu strzelał doń Ł. W. (1). D. R. nie ujawnił jednak powodów tego zdarzenia, w jego trakcie pobiegł do domu po wiatrówkę, lecz napastnik zdołał zbiec. W dalszej części zeznań świadek podała, że wypiła dwa-trzy łyki alkoholu, potwierdziła rozmowy telefoniczne z koleżankami, jakie miały mieć miejsca około godz. 24.00-1.00 oraz wiadomość tekstową do brata. W czasie prowadzonych rozmów telefonicznych oskarżony był obok niej i na chwile się przebudził. Odnośnie tego podała jednak, że napisała mu, iż nie wróci do domu na noc. Zeznała, że – jak należy domniemywać – wskutek namowy ze strony matki odmiennie opisała treść wysłanej bratu wiadomości i zasłoniła się brakiem pamięci co do treści poprzednich zeznań. W. M. powołała się również na złe jej potraktowanie przez policjantów podczas zatrzymania i stwierdziła, że owi policjanci nakłaniali jej do obciążenia oskarżonego. Przed Sądem W. M. potwierdziła prawdziwość wszystkich odczytanych jej zeznań zastrzegając po chwili, że podtrzymuje w całości jedynie drugie w kolejności zeznania. Potwierdziła swoją znajomość z siostrą oskarżonego i stwierdziła, że Ł. W. (1) i jego partnerka proponowali jej mieszkanie i prace za granicą nie mówiąc jednak, czego oczekują w zamian. Dodała, że nie pamięta, by im mówiła, że oskarżony zaplanował opisane w akcie oskarżenia zdarzenie i że planował użyć granatu prostując po chwili, że nic takiego nie mówiła. Dodała, że w noc poprzedzającą zatrzymanie poszła spać około 2 w nocy a do tej

godziny oglądała z D. R. film. Odnośnie odzieży i higieny osobistej oskarżonego świadek zeznała, jak jest to opisane poniżej i w ocenie Sądu tylko ten fragment wypowiedzi świadka jest wiarygodny. W pozostałej części relacje te są ze sobą wzajemnie rażąco sprzeczne, nie przystają także do treści wyjaśnień oskarżonego. Spostrzec należy, że postawa świadka w zakresie krytycznej nocy została opisana przez R. R. zbieżnie z rzeczywistością. W. M. podała bowiem w trzech kolejnych przesłuchaniach trzy całkowicie rozbieżne wersje tego, co działo się owej nocy, potwierdzając jednocześnie prawdziwość każdej z wersji. Dotyczy to w szczególności ilości spożytego przez nią alkoholu i środków przeciwbólowych, czasu zaśnięcia i przebudzenia, treści korespondencji, wysłanej bratu, posiadania przez D. R. wiatrówki, jego podejrzeń kto dokonał podpalenia samochodów a także obecności oskarżonego w mieszkaniu oraz pamięci i jej braku co do grózb z jego strony. Niewiarygodne jest także istnienie skierowanej przez Ł. W. (1) i O. D. propozycji mieszkania i pracy za granicą a to z uwagi na sprzeczność zeznań świadka z zasadami doświadczenia życiowego. W ocenie świadka była to bowiem próba „przekupstwa”, lecz osoby ofertę te składające nie oznajmili, czego oczekują w zamian. Taka ich postawa byłaby w świetle zasad doświadczenia życiowego zupełnie nieracjonalna, zaś suponowanie przez W. M., że była to próba jej przekupienia jest całkowicie gołosłowne, wobec braku nawet sugestii, co miałyby dać lub uczynić w zamian. Świadek, o którym mowa jest osoba z oskarżonym i jego rodzina zaprzyjaźniona, ma zatem interes w składaniu korzystnych dla D. R. zeznań. W toku prowadzonego postępowania kontaktowała się ona z siostrą oskarżonego, mogła zatem bez przeszkód przygotować korzystną dlań wersję. Nie mogła natomiast przewidzieć, że w toku rozprawy będzie pytana o odzież D. R. i jego higienę osobistą- kwestie istotne z punktu widzenia oceny dowodu z opinii biegłego, o czym mowa niżej. Te elementy jej wypowiedzi odpowiadają zatem prawdzie tym bardziej, że mają charakter wypowiedzi dla oskarżonego niekorzystnych. Do składania tego rodzaju nieprawdziwych zeznań W. M. nie miała żadnego powodu. Również ewolucja zeznań świadka wprost wskazuje na intencję poprawy sytuacji dowodowej D. R., co jak się wydaje nie wymaga szerszego komentarza. Okoliczność tę potwierdził A. Z., policjant, który przesłuchiwał W. M.. Zeznał on (k.420-422, 1116), że osoba ta istotnie została następnego po zdarzeniu ranka zatrzymana i przesłuchana a podczas tej czynności wielokrotnie zmieniała swoją relację. Stwierdzenie to odpowiada treści protokołu przesłuchania W. M. i przemawia za uznaniem, że wszystkie jej wypowiedzi były rzetelnie zapisywane. Matka W. M., B. R. zeznała natomiast, że krytycznego wieczora od godz. 19.00 do północy jej córki nie było w domu, choć nocą o godz. 0.19 napisała do swojego brata smsa o treści, „ja już jadę, otwórz drzwi”. Rano świadek także córki nie widziała, nie posiadała jednak wiedzy, czy W. M. nocowała w domu, czy też poza nim. Z punktu widzenia oceny wiarygodności zeznań W. M. opisane zeznania są zatem obojętne. Świadek potwierdziła swoją znajomość z oskarżonym i dodała na rozprawie głównej (k.1112), że z relacji córki wie o ofercie mieszkania w Niemczech i pracy, jaka miała paść ze strony Ł. W. (1) oraz O. D.. B. R. nie знаła jednak żadnych dalszych szczegółów co oznacza, że jej zeznania dowodzą jedynie tego, że W. M. w nieokreślonym czasie złożyła jej taką relację. Również i ta część zeznań świadka pozbawiona jest w ocenie Sądu znaczenia dowodowego. M. N. był z kolei świadkiem w kwietniu 2018r próby nawiązania kontaktu A. W. z oskarżonym. Ten ostatni jednak, jak zeznał świadek, nie chciał rozmawiać, co doprowadziło do kłótni pomiędzy nimi na tle spalonych samochodów oskarżonego. Podczas kłótni nikt jednak nie groził użyciem broni. Z dowodowego punktu widzenia relacja ta nie cechuje się doniosłością, stanowiąc bowiem jedynie poszlakę, że A. W. mógł mieć związek z owym podpaleniem lub wiedzę co do sprawców tego zdarzenia. Świadkiem sporu A. W., połączonego z groźbą użycia broni była E. M., lecz na rozprawie głównej wykluczyła ona, by w kłótni takiej brał udział oskarżony. Relacja tego świadka jest zatem pozbawiona znaczenia.

Istotnym znaczeniem z dowodowego punktu widzenia cechuje się sygnalizowana już opinia biegłego z zakresu badań chemicznych, sporządzona na piśmie (k.939-961) oraz ustnie (k.1109-1111). Z ich treści wynika, że na dłoniach, czapce, obuwiu, spodniach i koszulce oskarżonego znajdowały się charakterystyczne cząstki pozostałości powystrzałowych, powstałe w wyniku oddania strzału z broni palnej. Biegły w toku rozprawy wykluczył, by mogły one powstać w wyniku procesu spawania, na który to proces oskarżony nota bene powołał się dopiero podczas jurysdykcyjnej fazy postępowania. Wprawdzie w pisemnej opinii biegły nie zdołał jednoznacznie stwierdzić, czy cząstki owe wskazują na oddanie przez D. R. wystrzału z broni palnej, wskutek jego bezpośredniego kontaktu z chmurą gazów prochowych w momencie wystrzału, czy też na skutek kontaktu z osobami lub przedmiotami na których znajdowały się pozostałości po wystrzale z broni palnej, lecz opinię swoją przed Sądem w tym zakresie uzupełnił. Wskazać przy tym należy, że na gruncie przedmiotowej sprawy zanieczyszczenia, o jakich mowa mogły powstać jedynie w dwojaki sposób, to jest albo w chwili opisanego w akcie oskarżenia zdarzenia- a to wprost wskazywałoby na sprawstwo D. R., albo też

kilka dni wcześniej podczas mającego postać wymiany strzałów incydentu z udziałem Ł. W. (1). Zebrany w sprawie materiał dowodowy w żadnym fragmencie nie wskazuje bowiem na choćby potencjalna możliwość innego kontaktu oskarżonego z pozostałościami powystrzałowymi, niezależnie od źródła ich pochodzenia. Badania przeprowadzone zostały po upływie około 13 godzin od opisanego w akcie oskarżenia zdarzenia, co w ocenie biegłego utrudnia kategorię opiniowanie. Biegły stwierdził jednak, że po upływie takiego czasu praktycznie tylko na dłoniach strzelającego pozostałyby stwierdzone cząstki. Gdyby bowiem te zabrudzenia dłoni powstały jedynie w wyniku ich kontaktu z tak zabrudzoną odzieżą, to cząstki GSR mogłyby się na dłoniach utrzymać tylko w przypadku zawodowych strzelców, którzy oddają bardzo wiele strzałów. Bez wątplenia D. R. osoba taką nie jest. W opinii biegły stwierdził również, że dokładne mycie cząstki takie skutecznie usuwa. Gdyby zatem zabrudzenia na dłoniach D. R. powstały kilka dni przed badaniem, to musiałby on przez ten okres nie myć rąk, co jest w ocenie Sądu, warunkowanej zeznaniami W. M. wykluczone. Jej relacja wskazuje również, że oskarżony odziany był w dniu wymiany strzałów z Ł. W. (1) inaczej, niż w dniu zdarzenia, zaś w trakcie napraw, jakich dokonywał korzystał on z „ciuchów roboczych”, każdego dnia się kąpał a odzież zmieniał maksymalnie co dwa dni, brudne ubrania wkładając do pralki. Relacja ta dowodzi, że nie miała miejsca wskazana przez biegłego możliwość zabrudzenia rąk oskarżonego poprzez kontakt z odzieżą, jaką D. R. miał na sobie podczas wymiany strzałów z Ł. W. (1). Z ustnej opinii wprost wynika, że na dłoniach oskarżonego nie byłoby cząstek charakterystycznych i zgodnych GSR, gdyby strzał z broni palnej miał miejsce kilka dni wcześniej. Konkludując stwierdzić zatem należy, że zdarzenie mające postać strzelaniny przed domem oskarżonego, kilka dni przed zajściem opisanym w akcie oskarżenia nie spowodowało na dłoniach oskarżonego stwierdzonych pozostałości powystrzałowych, upłynął bowiem zbyt duży okres czasu, by mogły ona utrzymać się przez taki czas. Z kolei oskarżony mógłby dłonie zanieczyścić tymi cząstkami z odzieży, lecz tylko wówczas, gdyby oddawał on bardzo wiele strzałów a taka sytuacja również nie miała miejsca podczas incydentu z Ł. W. (1). W ocenie Sądu oznacza to, że D. R. miał bezpośredni kontakt z chmurą gazów prochowych w czasie znacznie krótszym niż kilka dni przed przeprowadzeniem badań chemicznych co w powiązaniu z pozostałymi, ocenionymi wyżej dowodami oznacza, że D. R. jest sprawcą zarzuconych mu zachowań. Z opinii balistycznej wynika natomiast, że zarówno przed domem oskarżonego, jak i w mieszkaniu A. W. użyta została ta sama broń. (k.963, 1009). Jeśli zważyć, że przed domem D. R. strzelał on sam oraz Ł. W. (1), zaś ten ostatni z pewnością nie strzelał w okolicznościach opisanych w akcie oskarżenia, to w ocenie Sądu opinia ta i wnioski z jej analizy stanowią istotną poszlakę, jaka wskazuje na sprawstwo oskarżonego. Nie można co prawda wykluczyć, że D. R. po oddaniu przed swoim domem strzałów do Ł. W. (1) przekazał użytą wówczas broń innej osobie, która teoretycznie mogła dopuścić się inkryminowanego czynu, lecz sytuacja taka jest w ocenie Sądu praktycznie wykluczona ze względu na jej niezgodność z zasadami doświadczenia życiowego. D. R. nie miał bowiem powodu, by broń tę komukolwiek oddawać świadom przeciw tego, że jej użył. Z kolei zupełnie nieracjonalne byłoby to, że osoba, której nieracjonalnie broń przekazał dokonała zamachu na życie pokrzywdzonych po to, by doprowadzić do pozbawienia wolności oskarżonego. Oczywiście, co zostało już wskazane tożsamość użytej podczas obu zdarzeń broni nie jest dowodem wskazującym na sprawstwo oskarżonego wprost, stanowi jednak istotną w tym zakresie poszlakę.

Bezpośrednim świadkiem przedmiotowego zdarzenia był wielokrotnie już wymieniany S. W. (1). W toku rozprawy głównej Sąd nie zdołał świadka tego bezpośrednio przesłuchać, osoba ta początkowo się bowiem nie stawiała, w końcowej fazie procesu natomiast, jak wynika z ustaleń policji S. W. (1) wyjechał do Niemiec. Podczas pierwszego przesłuchania zeznał on jednak (k.37-38), że krytycznego wieczora wraz z Ł. W. (1) i A. W. przebywał w mieszkaniu tego ostatniego, kiedy do środka wtargnął zamaskowany mężczyzna, o sylwetce przypominającej sylwetkę oskarżonego i o zbliżonym do niego głosie z charakterystyczną chrypką. Osobnik ten ze słowami „co jest k.” oddał w kierunku A. W. strzał z pistoletu, zaś ofiara kopnęła w szafę, której część uderzyła w napastnika. A. W. wyskoczył wtedy przez okno a napastnik zaczął strzelać do Ł. W. (1) 4- lub 5- krotnie. Świadek schował się za łóżko zaś napastnik opuścił mieszkanie. S. W. (1) telefonicznie wezwał pomoc a po jej przybyciu wraz z ojcem i Ł. W. (1) udał się do jego dziewczyny. Wskazał on, że nie rozpoznał napastnika, z późniejszych pogłosek dowiedział się, że D. R. miał do kogoś strzelać w odwecie za spalone samochody. Przesłuchany ponownie S. W. (1) zeznał (k. 911-917, odpis k. 920-923) powtórzył swoje zeznania, uzupełniając je o szczegóły. Dodał, że w pobliżu mieszkania pokrzywdzonego widział osobnika o pseudonimie (...), zaś w mieszkaniu Ł. W. (1) mówił, że strzelał się z oskarżonym przed domem. Stwierdził, że A. W. uderzył napastnika krzesłem jeszcze zanim ten zaczął strzelać, zaś po trafieniu w jamę brzuszną przewrócił na napastnika szafę. W ocenie świadka po pierwszym strzale w mieszkaniu „zrobiło się siwo” co skutkowało, że w ocenie świadka atakujący kolejne

strzały oddawał „na ślepo”. Po ucieczce napastnika Ł. W. (1) dzwonił po swojego ojca, który przyjechał na miejsce wraz z siostrą pokrzywdzonego. Razem z nimi świadek udał się do O. D.. Następnie osoby te udały się do szpitala, do A. W.. W odniesieniu do swoich poprzednich zeznań stwierdził, że wskazał w nich oskarżonego jako napastnika, lecz napastnik ów był posturą do D. R. podobny, natomiast rozpoznania głosu świadek nie był pewien. Przed zdarzeniem S. W. (1) słyszał, jakoby oskarżony groził zastrzeleniem osób, które podpaliły mu samochód i stwierdził, że znany mu D. R. to „stary gangus”, znajdujący się na broni palnej. S. W. (1) zeznał, że po zdarzeniu kontaktował się z nim Ł. W. (1) sugerując świadkowi, by zeznał że osoba strzelającą był oskarżony. Przechodząc do oceny streszczonych zeznań spostrzec należy, że okolicznością bezsporną jest fakt wtargnięcia do mieszkania zamaskowanego osobnika, który oddał szereg strzałów w kierunku obu pokrzywdzonych, raniąc ich przy tym. Równie bezsporne jest i to, że zdarzenie trwało bardzo krótko i cechowało się niezwykle dynamiką. Jest zatem rzeczą zrozumiałą, że relacje każdego z jego uczestników nieco się od siebie różnią w zakresie ubioru sprawcy, a także niektórych szczegółów zdarzenia. W tym zakresie trudno zasadnie wywodzić o złą wolę obu pokrzywdzonych i S. W. (1), bo w tym zakresie żaden z nich nie miał interesu w podawaniu nieprawdy. Z zeznań wszystkich tych mężczyzn wynika jednak to, że napastnik przed rozpoczęciem strzelania się odezwał w sposób wulgarny, że został przez A. W. zaatakowany krzesłem a następnie szafą i że miał on zamaskowaną twarz. Fakt nieujawnienia na ciele oskarżonego żadnych obrażeń ciała żadną miarą osoby jego jako sprawcy nie wyklucza, bo żaden ze świadków nie zdołał, co zrozumiałe, opisać siły i kierunku podjętych przez A. W. manewrów obronnych a co za tym idzie jest prawdopodobne, że działania owe krzywdy fizycznej napastnikowi nie wyrządziły. Wszak po ich dokonaniu sprawca nie odstąpił od zamachu co oznacza, że fizycznie pozostawał on sprawny. S. W. (1) konsekwentnie twierdził, że napastnik przypominał posturą oskarżonego, miał doń także podobny głos. W toku rozprawy istotnie ujawnione zostało, że oskarżony posiada zachrypnięty głos. Spostrzec przy tym należy, że S. W. (1) podczas drugiego przesłuchania był przekonany, że podczas poprzedniego składania zeznań wskazał oskarżonego jako sprawcę. Sytuacja taka jednak nie miała miejsca, nie jest zatem do końca jasna opisana, sprzeczna postawa świadka. Trudno zasadnie wywodzić, że to opisana przez świadka sugestia Ł. W. (1) wprowadziła go w to mylne przekonanie, bo na ten temat S. W. (1) wypowiedział się precyzyjnie. Stwierdził, że pokrzywdzony powiedział doń „nie ma tak, że ja nie mam zeznawać w tej sprawie na D. R.”. Zdanie to w ocenie Sądu wskazuje, że wolą rozmówcy świadka było skłonienie S. W. (1) do wskazania rzeczywistego sprawcy, to jest oskarżonego a oceny tej nie zmienia polecenie, by „mówić że to R.”. Opisanie przez świadka oskarżonego, jako „starego gangusa”, obeznanego z bronią palną wskazuje natomiast, że S. W. (1) wyraźnie się oskarżonego obawia i tym tłumaczyć należy powołanie się przez niego na nieistniejące, kategoryczne jego rozpoznanie. Jak zostało wyżej wskazane S. W. (1) potwierdził w obecności funkcjonariusza policji to, że osobą strzelającą był D. R..

Kolejną grupą świadków są osoby z kręgu rodziny Ł. W. (1) a zatem B. W.- jego ojciec, S. B.- jego siostra i O. D.- jego konkubina. Dwie pierwsze osoby przyjechały na miejsce zdarzenia po tym, jak Ł. W. (1) zatelefonował do swojego ojca. B. W. zeznał (k.99), że w szpitalu od syna dowiedział się, iż osoba strzelającą był (...) a taką samą informację przekazała mu córka, która na miejscu zdarzenia z pokrzywdzonym rozmawiała. Przed Sądem świadek ten potwierdził prawdziwość swojej relacji i dodał, że kiedy wraz z córką i S. W. (1) jechał do O. D., ów pasażer oznajmił, że to „R. strzelał”. B. W. opisał również (k. 344-345) poprzedni incydent z udziałem oskarżonego i syna wywodząc, że Ł. W. (1) chciał z D. R. porozmawiać na temat o kierowanych do O. D. smsach. Oskarżony jednak kiedy wyszedł z domu, zaczął do pokrzywdzonego strzelać a ten również oddał w jego kierunku strzały. W ocenie Sądu zeznania B. W. są prawdziwe. Świadek ten nie miał interesu, by niezgodnie z prawdą pomawiać oskarżonego a podobnie jak Ł. W. (1)- jego syn- miał oczywisty interes w wykryciu rzeczywistego sprawcy zdarzenia. Z jego zeznań, tak jak i z relacji E. Ż., o jakiej była już mowa wynika, że również S. W. (1) rozpoznał oskarżonego jako sprawcę. Oznacza to, że podana wyżej supozycja, w świetle której ów S. W. (1) bał się oskarżonego i z tego powodu wskazał go jedynie jako osobę prawdopodobnie będącą napastnikiem odpowiada prawdzie. Nieco odmienne w treści zeznania złożyła natomiast S. B.. Podała ona (k.50), że o osobie sprawcy dowiedziała się od ojca, który z kolei powziął tę informację telefonicznie od syna. S. B. dodała jednak, że na miejscu zdarzenia brat powiedział jej, że strzelał doń (...), co jest zgodne z zeznaniami B. W.. Powołała się ona przy tym na znany jej konflikt brata z oskarżonym oraz na treść kierowanych do O. D. smsów z groźbami. Do ich autorstwa, jak zostało już wyżej wskazane oskarżony się przyznał. Nie jest do końca czytelny opis rozmowy, jaką świadek przeprowadziła na miejscu zdarzenia z S. W. (1). Miał on jej bowiem powiedzieć, że do mieszkania „ktoś wjechał”, zaś w dalszej części rozmowy S. W. (1) miał powiedzieć, że „A. kopnął R. w brzuch”. Z

zeznań bezpośrednich świadków zdarzenia nie wynika, by takie kopnięcie miało miejsca a z kontekstu wypowiedzi nie wynika, czy osobę R. wskazał S. W. (1), czy też jest to wypowiedź świadka sugerowana znanym już rozpoznaniem, jakiego dokonał Ł. W. (1). Podczas rozprawy wątpliwości te nie zostały usunięte, S. B. podała bowiem, że do ojca dzwonił S. W. (1). Ta okoliczność jest sprzeczna z zeznaniami tak B. i Ł. W. (1), jak też S. W. (4). Nie oznacza ona jednak tego, że S. B. złożyła w tym zakresie fałszywe zeznania. Zasadnie powołała się ona na „szok”, bowiem pokrzywdzony to osoba jej bardzo bliska a zdarzenia, w jakich świadek uczestniczyła przebiegały w sposób dynamiczny. W ocenie Sądu jest rzeczą zrozumiałą, że S. B. działała pod wpływem silnych emocji, jednak możliwe zniekształcenie pozyskanych przez nią od ojca oraz od S. W. (1) przekazów nie pozwala na przydanie tym fragmentom jej wypowiedzi waloru wiarygodności. Bez wątplenia jednak od Ł. W. (1) dowiedziała się ona, że napastnikiem był D. R. a to z kolei oznacza, że pokrzywdzony ten spostrzeżenie to przekazywał wielu osobom konsekwentnie, od samego początku. O. D. zeznała z kolei (k.43-44), że krytycznego wieczora telefonicznie od S. B. dowiedziała się, że Ł. W. (1), jej konkubent został postrzelony przez osobnika o pseudonimie (...). Następnego dnia rano tę samą informację przekazał jej w szpitalu Ł. W. (1), który opisał zdarzenie. O. D. dodała, że 10 kwietnia 2018r. otrzymała od D. R. smsy z groźbami, oskarżony bowiem obwiniał Ł. W. (1) o spalenie samochodów. Przesłuchana ponownie świadek potwierdziła prawdziwość swoich poprzednich twierdzeń rozwijając wątek smsów z groźbami. Dodała, że kilka dni wcześniej Ł. W. (1) opisał jej wymianę strzałów, do jakiej doszło pomiędzy nim a oskarżonym przed domem tego ostatniego(k. 352-357). Na rozprawie głównej świadek podtrzymała jako prawdziwe swoje poprzednie twierdzenia dodając (k.1087-1089), że jesienią 2018r. od W. M. dowiedziała się, że ta jest przez D. R. zastraszana i że to on jest sprawcą opisanego w akcie oskarżenia czynu, jaki uprzednio zaplanował. W ocenie Sądu nie ma powodów, by relacjom tym odmówić waloru wiarygodności. W odróżnieniu od zeznań S. B. są one konsekwentne i pozostają w zgodzie z pozostałymi przeprowadzonymi dowodami. Jak zostało już wskazane, oskarżony potwierdził swoje autorstwo kierowanych do świadka w formie smsów gróźb (k.1053 odwrót), podany przez O. D. przebieg zdarzeń z krytycznego wieczora odpowiada w pełni temu, co zeznał S. W. (1) i B. W., zaś pozyskana od pokrzywdzonego relacja w zakresie tego, co się zdarzyło w mieszkaniu A. W. jest zbieżna z treścią zeznań Ł. W. (1) i dowodzi, że od samego początku wskazywał on D. R. jako sprawcę. Wiarygodne jest także to, co świadek zeznała w odniesieniu do relacji W. M.. Zeznania tej ostatniej zostały już ocenione, wskazać w tym miejscu zatem należy, że okoliczność zastraszania W. M. przez oskarżonego, któremu miała ona zapewnić alibi na kanwie zasad doświadczenia życiowego i treści zeznań tejsze świadek jawi się jako prawdziwa. Co prawda D. R. od 18 kwietnia 2018r z racji jego aresztowania nie mógł W. M. po tej dacie osobiście zastraszac, mógł to jednak uczynić przed zatrzymaniem a w okresie późniejszym za pośrednictwem innych osób lub z nielegalnie posiadanego telefonu. Żadnej istotnej wiedzy nie posiadała natomiast znajoma oskarżonego A. K. poza tym, że wedle jej wiedzy sprawca spalania używanych przez oskarżonego pojazdów miał być Ł. W. (1).

Konkludując stwierdzić zatem należy, że postawa procesowa oskarżonego i częściowo jego wyjaśnienia w zakresie podejrzenia pokrzywdzonych o podpalenie samochodów i kierowanych do O. D. gróźb, wiarygodne zeznania Ł. W. (1), A. B., A. G., B. W., O. D., E. Ż., R. R., J. W. i J. S., postawa procesowa A. W. oraz opinia biegłego J. P. w połączeniu z opinią z zakresu balistyki jednoznacznie wskazują, że sprawcą opisanego w akcie oskarżenia czynu jest D. R.. Pozostałe dowody, w tym zeznania P. L. ps. (...), D. M. (2) i pozostałych nie wymienionych w przedmiotowym uzasadnieniu osób pozbawione są istotnego znaczenia. Dotyczy to także opinii daktyloskopijnej, z jakiej wynika że jej autor nie był w stanie określić wystarczającej ilości cech niezbędnych do identyfikacji linii papilarnych a także że żadnych takich śladów nie ujawnił. To samo dotyczy opinii biologicznej, bowiem na zabezpieczonych łuskach ujawnione zostały ślady DNA wielu osób.

Rozważania w zakresie kwalifikacji prawnej zarzuconemu oskarżonemu zachowaniu rozpocząć należy od odwołania się do stanowiska judykatury. Jak słusznie stwierdził bowiem Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 4 stycznia 2006 r. (III KK 123/05, LEX nr 172208) dla wykazania wypełnienia podmiotowej strony zbrodni zabójstwa tak w postaci zamiaru bezpośredniego jak i ewentualnego nie jest wystarczające wskazanie na sposób działania, w tym takie jego elementy jak rodzaj użytego narzędzia, siła ciosu czy skierowanie agresywnych działań przeciwko ośrodkom ważnym dla życia pokrzywdzonego. Są to niewątpliwie bardzo istotne elementy, które jednakże nie mogą automatycznie przesądzić zarówno o spełnieniu strony podmiotowej zbrodni zabójstwa, jak i zdecydować o przypisanej sprawcy postaci zamiaru. Zazwyczaj niezbędna jest nadto analiza motywacji sprawcy, stosunków pomiędzy sprawcą a pokrzywdzonym w czasie

poprzedzającym agresywne działania sprawcy, tła zajścia itp. W przedmiotowej sprawie ta motywacja sprawcy w połączeniu ze stosunkami pomiędzy D. R. a Ł. W. (1) i A. W. cechuje się istotnym znaczeniem, na równi z podjętymi przez D. R. działaniami sprawczymi. Pamiętać należy, że na miejscu zdarzenia obecny był również S. W. (1), jednakże nie stał się on obiektem zamachu pomimo tego, że oskarżony miał możliwość oddania strzału także do niego. To zaniechanie ze strony oskarżonego w pełni koreluje z opisanymi wyżej stwierdzeniami o pretensjach D. R. wobec obu pokrzywdzonych o podpalenie samochodów a wobec Ł. W. (1)- także o incydent polegający na wymianie strzałów przy domu oskarżonego. Osoby te były zatem poważnie skonfliktowane, co w ocenie Sądu oznacza, że oskarżony miał motyw do podjęcia opisanych w zarzucie działań. Zważyć przy tym należy, że uprzednio odgrażał się on, co na gruncie przedmiotowej sprawy uznać należy jako zapowiedź podjęcia agresywnych działań odwetowych przeciwko obu pokrzywdzonym. Do działań tych D. R. się przygotował, maskując swoją twarz, oczekując w ukryciu na przybycie ofiar i zaopatrując się w broń palną. Nie ma przy tym wątpliwości, że celem jego działania nie było li tylko zastraszenie pokrzywdzonych lub wyrządzenie im krzywdy na zdrowiu, nie zaś na życiu. Nic bowiem nie stało na przeszkodzie, żeby sprawca- chcąc ofiary jedynie przestraszyć- oddał nawet kilka strzałów w kierunku okna, bez potrzeby wtargnięcia do mieszkania A. W.. Wejście do mieszkania, werbalne powołanie się na negatywne wobec pokrzywdzonych emocje i oddanie strzałów jedynie w kierunku pokrzywdzonych, nie zaś w kierunku S. W. (1) wskazuje, że wolą napastnika było pozbawienie życia tak Ł. W. (1), jak i A. W.. Na poprawność tego stwierdzenia wskazuje także rodzaj użytego przez sprawcę narzędzia w postaci broni palnej na ostrą amunicję oraz wymierzenie jej w kierunku obu ofiar. Faktem jest, że A. W. twierdził o oddawaniu przez sprawcę ostatnich strzałów „na oślep”, lecz zgodnie z kontekstem jego wypowiedzi było to spowodowane znacznym zadymieniem pomieszczenia wskutek oddania poprzednich strzałów, nie zaś oceną zamierzenia napastnika. Bez wątplenia bowiem D. R. mierzył początkowo w A. W. a po uzyskaniu trafienia w jego tułów i po schowaniu się pokrzywdzonego za szafę skierował ogień w stronę Ł. W. (1). Brak jest przy tym dowodu wskazującego na szczególne umiejętności (...) oskarżonego, choć oczywiście nie można wykluczyć, że jest on wprawnym strzelcem. Posługiwał się on jednak bronią krótką- pistoletem lub rewolwerem- a zatem bronią o stosunkowo niewielkich parametrach celności. Zdarzenie miało przy tym charakter bardzo dynamiczny a napastnik został dodatkowo zaskoczony podjętymi przez A. W. działaniami obronnymi. Istotne jest i to, że miejscem zamachu było mieszkanie, położone w budynku wielorodzinnym. Odgłosy wystrzałów i rzucania mebli a także okrzyki uczestników zdarzenia mogły być w tej sytuacji słyszane przez innych mieszkańców budynku, z czego oskarżony zdawał sobie sprawę i co wprowadzało dodatkowy dyskomfort dla niego. To w ocenie Sądu sprawiło, że nawet przy założeniu jego dobrych umiejętności strzeleckich nie zdołał on zrealizować swojego zamiaru, bo nie trafił w te części ciała zaatakowanych, których uszkodzenie nieuchronnie spowodowałyby ich śmierć. Odnieść się przy tym należy i do relacji, jaką D. R. złożył R. R.. Wynika z niej, że po postrzeleniu pierwszej ofiary był on przekonany, że nie zdoła ona przeżyć i dlatego od razu po oddaniu pierwszego strzału strzelał do Ł. W. (1). Wobec ostatniego z wymienionych wyrażał on niezadowolenie z tego, że ofiara przeżyła, podobnie zresztą jak i w stosunku do A. W.. Bez wątplenia także oskarżony kierunkował broń palną, jaką się posługiwał, w stronę obu pokrzywdzonych. Żadna okoliczność nie wskazuje w tej sytuacji, aby jego wolą było jedynie zranienie A. W. lub Ł. W. (1) tym bardziej, że oddał on w sumie sześć strzałów. Dla osiągnięcia skutku w postaci zranienia taka aktywność była w ocenie Sądu zbyteczna. Wszak napastnik nie miał obiektywnej możliwości zorientowania się, który z kolejnych wystrzałów trafił w osobę Ł. W. (1) a który celu tego nie osiągnął. Okoliczności powyższe wskazują w ocenie Sądu, że D. R. chciał pozbawić życia obu pokrzywdzonych a zamiaru swojego nie zrealizował, gdyż nie trafił w odpowiednio istotne dla życia części ich ciała, zaś pokrzywdzonym udzielona została skuteczna pomoc medyczna.

Kolejnym, wymagającym rozważenia zagadnieniem jest to, czy sprawca w zakresie zarzuconych mu zachowań popełnił jeden czyn, czy też działał on w warunkach określonych w art. 91 § 1 kk. W wyroku z dnia 13 maja 2015 r. w sprawie II AKa 80/15 (LEX nr 1754195) Sąd Apelacyjny w Lublinie trafnie wskazał, że przestępstwo określone w art. 148 § 3 k.k. może być popełnione zarówno w zamiarze bezpośrednim jak i wynikowym, byleby tylko sprawca swoją umyślnością obejmował śmierć więcej niż jednej osoby, zaś zaistniałe skutki są zewnętrznym przejawem jednego impulsu woli sprawcy. Rozważyć zatem należy, czy na gruncie przedmiotowej sprawy D. R. przedsięwziął ukierunkowane przeciwko pokrzywdzonym, opisane w akcie oskarżenia działania sprawcze w wyniku jednego impulsu woli. W ocenie Sądu taka sytuacja miała miejsce. Co prawda nie sposób jednoznacznie wykluczyć, że oczekując w pobliżu mieszkania A. W. na jego przybycie D. R. chciał tylko tego pokrzywdzonego pozbawić życia, jednak widział on z ukrycia, że do mieszkania

weszły trzy znane mu osoby. Dalsze jego, opisane już działania przemawiają za uznaniem, że gdy dostrzegł on również i Ł. W. (1), postanowił także i jego pozbawić życia. Rozszerzenie pierwotnego zamierzenia nastąpiło zatem w wyniku zamiaru nagłego, lecz przystępując do czynności wykonawczych sprawca zamierzał już dokonać zabójstwa dwóch osób. Skoro tak, to w ocenie Sądu oddając pierwszy wystrzał D. R. działał w wykonaniu jednego impulsu woli, jakim było zabójstwo obu pokrzywdzonych. Bez znaczenia zatem pozostaje to, że sprawca nie strzelał naprzemiennie do każdego z zaatakowanych, lecz najpierw wystrzelił do jednej ofiary a następnie kontynuował oddawanie strzałów do drugiej. Rozumowaniu takiemu nie sprzeciwia się zasada zakazu domniemywania zamiaru, stanowiąca integralną część zawartej w art. 5 § 2 kpk instytucji. Trudno bowiem jednoznacznie stwierdzić, czy dla oskarżonego korzystniejsze byłoby zastosowanie uznanej przez Sąd za właściwą koncepcji, czy też konkurującego z nią potraktowania opisanych w wyroku zachowań jako ciągu dwóch przestępstw. W obu przypadkach wymiar kary pozostałby taki sam a to z uwagi na taki sam górny próg ustawowego zagrożenia i niewątpliwą- przy ewentualnym zastosowaniu konstrukcji ciągu przestępstw- okoliczność obciążającą, jaką jest popełnienie nie jednego, lecz dwóch skierowanych przeciwko życiu zbrodni. Uznanie, że oskarżony usiłował jednym czynem spowodować zabójstwo dwóch osób, lecz skutek przyczyn od niego niezależnych zamiaru tego nie zrealizował, powodując jednak w przypadku A. W. chorobę realnie zagrażającą życiu, zaś w odniesieniu do Ł. W. (1) uszkodzenie ciała na czas powyżej 7 dni sprawia, że w ocenie Sądu zachowanie to kwalifikować należy z art. 13 § 1 kk w zw. z art. 148 § 3 kk i art. 156 § 1 pkt 2 kk i art. 157 § 1 kk w zw. z art. 11 § 2 kk. D. R. bowiem nie zrealizował swojego zamiaru dlatego, że nie zdołał utrafić w istotne dla życia narządy ciała, zaś ofiarom została następnie udzielona skuteczna pomoc lekarska.

Analizę problematyki wymiaru kary rozpocząć należy od stwierdzenia, że czyn oskarżonego nie wykroczył w zakresie podjętego przezeń zamiaru poza fazę usiłowania, sprawca wbrew swojemu zamierzeniu nie pozbawił żadnej z ofiar życia. Faktem jest, że zgodnie z art. 14 § 1 kk odpowiedzialność karna za usiłowanie zrównana jest z odpowiedzialnością za dokonanie, jednakże z art. 53 § 2 kk wymiar kary zdeterminowany jest między innymi rodzajem i rozmiarem ujemnych następstw przestępstwa. W przedmiotowej sprawie element ten ma w ocenie Sądu istotne znaczenie, śmierć innego człowieka jest bowiem następstwem nieodwracalnym, o największym ciężarze gatunkowym. To, że skutek ten nie nastąpił sprawia, że w ocenie Sądu- pomimo znacznie rozbudowanego katalogu okoliczności obciążających- oskarżonemu nie należy wymierzać kary o charakterze eliminacyjnym. Z drugiej jednak strony pamiętać należy, że działanie oskarżonego wywołało negatywne skutki na zdrowiu obu pokrzywdzonych, przy czym w odniesieniu do A. W. był to skutek bardzo poważny. Okoliczność ta sprzeciwia się orzeczeniu kary nadmiernie łagodnej, bo pozostawałoby to w sprzeczności także ze wskazaną już dyrektywą. D. R. był w przeszłości wielokrotnie karany, lecz jego pozytywna opinia środowiskowa i znaczny wpływ czasu od odbycia ostatniej kary pozbawienia wolności powoduje, że choć proces jego demoralizacji jest znacznie zaawansowany, to jednak nie osiąga pułapu maksymalnego, ani też do poziomu tego znacznie zbliżonego. Bez wątplenia przyczyną podjęcia przez D. R. opisanych w wyroku działań było jego wzburzenie, spowodowane podpaleniem samochodów. O ile jednak wzburzenie to jest obiektywnie rzecz ujmując zrozumiałe, o tyle charakter podjętych działań nie jest niczym usprawiedliwiony. Podjęte przez oskarżonego próby ustalenia sprawców podpalenia na własną rękę a nawet fakt podejrzewania pokrzywdzonych o spowodowanie tego zdarzenia i prowadzenie z nimi rozmów, nawet w stosunkowo agresywnej formie nie są elementami naruszenia porządku prawnego. Dokonanie jednak próby samosądu, do tego z zamiarem wyrządzenia najbardziej dotkliwej krzywdy, jaką jest pozbawienie życia nie znajduje jakiegokolwiek usprawiedliwienia. Motyw odwetu jest w ocenie Sądu istotną okolicznością obciążającą, jaka sprzeciwia się nadmiernie łagodnemu potraktowaniu osoby sprawcy. Równie ważne jest to, że zdecydował się on na dokonanie zamachu na życie obu pokrzywdzonych w mieszkaniu jednego z nich a zatem w miejscu, gdzie A. W. ale także i dwóch jego gości mieli prawo czuć się bezpiecznie. Czyn oskarżonego poczuć to w sposób rażący naruszył a w połączeniu z jego motywacją przemawia za uznaniem go jako osobnika wyjątkowo egocentrycznego i zdemoralizowanego w stopniu znacznym. Obciążają oskarżonego także skutki, jakie spowodowane zostały jego działaniem, sprowadzające się do wyrządzenia jednemu z pokrzywdzonych poważnego uszczerbku na zdrowiu, drugiemu zaś uszczerbku mniejszego, lecz o długotrwałych skutkach, o czym była już mowa. To naruszenie jednym czynem kilku różnych dóbr prawnie chronionych, bo oskarżony naruszył także i mir domowy, uzasadnia powinność wymierzenia mu kary odpowiednio surowej. Trudno przy tym nie dostrzec znacznej szkodliwości społecznej popełnionego przez D. R. przestępstwa a także przekładającego się na znaczny stopień winy uporczywego w działaniu i uprzedniego zaplanowania opisanego czynu, co najmniej w odniesieniu do jednego z

pokrzywdzonych. Negowanie sprawstwa jest prawem oskarżonego a co za tym idzie związany z tym brak skruchy nie stanowi w realiach sprawy okoliczności obciążającej. Podjęcie jednak zamiaru pozbawienia życia również Ł. W. (1), co nastąpiło po jego zauważeniu oznacza jednak, że oskarżony nie zdobył się na żadną w tym zakresie pozytywną refleksję, co z kolei dowodzi, że w sposób rażąco lekceważy on podstawowe normy prawne i zasady współżycia społecznego. Wskazuje na taką postawę sprawcy i to, że wobec R. R. oskarżony wyrażał żal z powodu tego, że nie zdołał swojego bezpośredniego zamiaru zrealizować. Znaczny stopień jego winy wymaga z kolei stanowczej reakcji i powoduje potrzebę długotrwałej resocjalizacji sprawcy w warunkach penitencjarnych. Wymierzona kara spełnia w ocenie Sądu również wymóg kształtowania pozytywnej świadomości prawnej społeczeństwa, zrealizuje ona przy tym i pozostałe cele, w tym wychowawcze i prewencyjne. Pamiętać należy, że oskarżony uprzednio zaplanował swoje odwetowe działania, skierowanie przeciwko A. W. i podjął w tym kierunku przygotowania, polegające na zaopatrzeniu się w broń, zamaskowaniu twarzy i oczekiwaniu na przybycie ofiary na miejsce popełnienia przestępstwa. Te okoliczności także wskazują na znaczny stopień winy oskarżonego a co za tym idzie uzasadniają powinność wymierzenia mu najsurowszej, przewidzianej w art. 32 pkt 3 kary.

Sąd z urzędu nie stwierdził powinności orzeczenia na rzecz A. W. zadośćuczynienia a żadna ze stron o taki środek nie wniosła. Stanowisko pełnomocnika oskarżyciela posiłkowego obligowało jednak do zasądzenia takiego środka na rzecz Ł. W. (1), przy czym wnioskowana kwota 200 000 zł uznana została za wygórowaną. Jak słusznie stwierdził Sąd Apelacyjny w Białymstoku w wyroku z dnia 28.03.2019r (I ACa 591/2018, LEX nr 2669469) przyznana suma pieniężna tytułem zadośćuczynienia ma stanowić ekwiwalent poniesionej szkody niemajątkowej mający ułatwić przezwyciążenie ujemnych przeżyć, aby w ten sposób przynajmniej częściowo przywrócona została równowaga zachwiana na skutek doznanego wypadku. Oceniając rozmiar doznanej krzywdy trzeba wziąć pod uwagę całokształt okoliczności, a więc nie tylko procent uszczerbku na zdrowiu, lecz także intensywność cierpień i czas ich trwania oraz nieodwracalność następstw wypadku, konieczność korzystania z pomocy innych osób oraz inne czynniki podobnej natury. Wysokość zadośćuczynienia powinna być odpowiednia, a zatem utrzymana w granicach aktualnych warunków i przeciętnej stopy życiowej społeczeństwa. Zadośćuczynienie musi spełniać funkcję kompensacyjną, ale nie może być jednocześnie źródłem nieuzasadnionego wzbogacenia się osoby pokrzywdzonej. Faktem jest, że Ł. W. (1) doznał dotkliwego bólu fizycznego oraz cierpień moralnych, trzeba jednak wskazać, że jego uprzednia postawa wobec oskarżonego jest w ocenie Sądu czynnikiem wiktymologicznym. Brak jest przy tym dowodu, aby ów pokrzywdzony w dacie wyrokowania ponosił negatywne skutki na zdrowiu co oznacza, że rehabilitacja, na jaką się w swoich zeznaniach powołał została zwieńczona sukcesem. Nie można przy tym przeceniać doznanych przez pokrzywdzonego cierpień moralnych, bo na takie Ł. W. (1) wprost się nie powołał. Brak jest przy tym dowodu, by ów pokrzywdzony na skutek doznanych ran postrzałowych musiał przez dłuższy czas korzystać z pomocy innych osób, utracił perspektywy legalnego zarobkowania a poziom jego życia z tego powodu się obniżył. Jego postawa w toku rozprawy głównej nie wskazuje również, ażeby z powodu opisanego w akcie oskarżenia czynu znacząco zachwiana została jego równowaga, o jakiej mowa w przytoczonym judykacie. Jest przy tym rzeczą oczywistą, że nie sposób miarodajnie cierpień fizycznych i moralnych przeliczyć na gotówkę. Uznając jednak, że Ł. W. (1) częściowo na skutek swojej postawy doznał jednak bólu, strachu a także życiowych komplikacji spowodowanych leczeniem i rehabilitacją Sąd orzekł tytułem nawiazki kwotę 50 000 zł. W ocenie Sądu kwota wyższa stanowiłaby niedopuszczalne i nieuzasadnione wzbogacenie się pokrzywdzonego.

Zasądzenie na rzecz oskarżyciela posiłkowego kosztów zastępstwa procesowego było obligatoryjne. D. R. nie posiada majątku ani dochodów a wobec treści wyroku perspektywy zmiany tego stanu nie istnieją. Uzasadnia to powinność odstąpienia od obciążania go kosztami sądowymi, w tym opłatą.